Nr. 215 Kraków, niedziela 20 września 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.626

Dwie koncepcje

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 18 września

Mówiono wczoraj, że zwołanie sesji sejmowej na początek października już zostało zadecydowane. Miała to być sesja zwyczajna, prace zaś jej miały się odbywać w tym porządku, że na początku załatwionoby przedłożenia rządowe, odnoszące się do bezrobocia i nowych podatków, zaś z końcem miesiąca wpłynąłby preliminarz budżetu na r. 1932/33.

Dziś mówią już inaczej, mianowicie że jeszcze w bieżącym miesiącu zostanie zwołana sesja nadzwyczajna dla załatwienia pilnych spraw; sesja ta potrwałaby kilka dni, a z końcem miesiąca — jak zwykle — zebrałaby się sesja zwyczajna.

Są więc dwie koncepcje, która zwycięży? Wedle poufnych doniesień w łonie samego rządu panuje niepewność. Sprawa stoi tak, że „miarodajny czynnik" życzy sobie najrychlejszego załatwienia pewnych spraw, nie daje jednak marszruty względnie nie wypowiada się wyraźnie, czy ma to się stać na zwyczajnej czy na nadzwyczajnej sesji. Dla wybrnięcia z tego kłopotu odbywają się właśnie konferencje na Zamku i w gabinecie marszałka Sejmu, na których ma zapaść ostateczna decyzja.

Faktem jest, że rządowi bardzo pilno z załatwieniem pewnych przedłożeń. Chodzi o otwarcie nowych źródeł dochodu, aby jednego dnia nie stanąć wobec próżni. Dotychczas comiesięczne deficyty pokrywało się z zapasów kasowych, ale i te zaczynają się wyczerpywać. Jeszcze właściwie pieniądze są, ale — jak to się technicznie nazywa — zamrożone czyto, w przedsiębiorstwach państwowych czy w bankach gospodarstwa krajowego i rolnym. A tu na gwałt potrzeba płynnej gotówki, gdyż podatki nawet przy spotęgowanem działaniu śruby egzekucyjnej wpływają bardzo skąpo.

Dużo niedużo, ale zawsze przypływ — jak się spodziewają — kilkunastu miljonów nie byłby do pogardzenia. Trzeba więc puścić maszynę prawodawczą w ruch — tu właśnie leży źródło wszystkich trudności i ciężkich decyzyj. Sejm, jaki on jest, ogranicza wszechwładzę rządu nawet sanacyjnego, a są jeszcze tacy, których świadomość tej zależności boli, którzy dlatego chcieliby jak najdalej odroczyć konieczność zetknięcia się z tą przeszkodą w ich wszechwładzy.

Mówią — ciągle tylko pogłoski, nic pewnego — że decyzja ma zapaść jeszcze jutro (tj. w sobotę, kiedy ten list otrzymaliśmy, przyp. red.). To się może zdarzyć, gdyż mając pozwolenie na zwołanie sesji wogóle, łatwiej się zdecydować na jedną z wymienionych koncepcyj, aniżeli gdy trzeba dopiero o zgodę zabiegać. Jest jednak jeszcze jedna trudność, mianowicie w ostatnich dniach zaczęto łączyć zwołanie sesji z pewnemi zmianami w rządzie. Swoją drogą, że przy tej okazji wypływają wprost groteskowe nazwiska jako kandydatów na ministrów, ale to nie przeszkadza, że najmniej spodziewana niespodzianka może akurat stać się faktem. To u nas stała praktyka.

Proces „Naprzodu" w Katowicach

Część naszych czytelników nie otrzymała numeru „Naprzodu" z poprzedniej niedzieli, wydanego — jak wiadomo — w Katowicach. Podajemy tedy do ich wiadomości, że numer ten skonfiskowała prokuratura katowicka za przedruk z „Robotnika" artykułu adwokata L. Berensona o Brześciu i za rubrykę „Hocki-klocki". Do większości prenumeratorów „Naprzodu" numer ten jednakowoż doszedł przed konfiskatą.

Z powodu tej konfiskaty odbędzie się rozprawa prasowa przed sądem w Katowicach. Zastępstwo redakcji „Naprzodu" w tym procesie objął adwokat katowicki tow. dr. Baj.

Sprawa b. więźnia brzeskiego

Były poseł dr. J. **Putek**, jeden z więźniów brzeskich, zwrócił się do sędziego **Demanta** z prośbą o powołanie go do aresztu, a zwolnienie kaucji. Jak wiadomo, p. Putek został wypuszczony z więzienia za kaucją 10.000 zł. Tymczasem osoby, które tę kaucję za niego złożyły, obecnie chcą ją wycofać. Komunikując o tem sędziemu Demantowi, p. Putek prosi o zwolnienie kaucji, a sam oddaje się do dyspozycji sędziego śledczego.

Sędzia Demant, nie chcąc brać decyzji na swoją odpowiedzialność, przekazał sprawę na najbliższe posiedzenie gospodarcze sądu okręgowego warszawskiego.

Sanacyjni komuniści

Czytamy w „Chłopskim Sztandarze":

Koalicja Radziwiłła i Sanojcy, ks. Czuja i Wiślickiego, Wierzbickiego i Jaworowskiego, Bojki i hr. Tarnowskiego, zostanie w najbliższym czasie wzmocniona. Mianowicie litanję sanacyjnych stronnictw, od konserwatystów zacząwszy a na „frakcji rewolucyjnej" skończywszy, **mają teraz uzupełnić „sanacyjni komuniści"**.

W dniu 23 sierpnia odbył były poseł Berek posiedzenie „Chłopskiej przyszłości" w jednej z restauracyj w Tarnowie. W posiedzeniu tem brali udział oprócz niego dr. Misiaczek, lekarz z Białej, akademik Łachut i jego ojciec ze Szczucina, Trzaskoś z Krakowa, Łach, zastępca mysłowickiej Kasy budowlanej z Bocheńskiego, Józef Kruszyna z Ropczyckiego, Stanisław Kruszyna z Jasielskiego, Ziaja i Więcław z Pilzneńskiego, akademik Adolf Starzec z Tarnowskiego a nadto jeszcze jeden profesor gimnazjalny i kilku chłopaków.

Na posiedzeniu tem „wódz" Berek wypowiedział się otwarcie za sanacją i przedstawiał korzyści z tego stanowiska płynące. Następnie rozwodził się o rzekomych fermentach w Stronnictwie Ludowem i zapowiedział na jesień „nowość", a mianowicie, że zawieszony w prawach członka stronnictwa ludowego poseł Kulisiewicz, rzekomo wyprowadzi ze stronnictwa ludowego teraz, w jesieni jeszcze trzech posłów, z którymi utworzy przy pomocy i poparciu rządu „lewicę stronnictwa ludowego". Gazetka podpisywana przez p. Berka „Chłopska Przyszłość", a redagowana w duchu **sanacyjno-komunistycznym** przez komunizujących akademików, przestała wychodzić. Przez dr. Misiaczka z Białej gazeta ta **dostała 22.000 zł.** subwencji i... zdechła. Przez cały czas istnienia pełniła rolę sanacyjnego kundla, szczującego przez sanację przeciw stronnictwu ludowemu i jego przywódcom. To, czego nie potrafiła zrobić na wiosnę i w lecie, obiecuje zrobić w jesieni, to jest rozbić stronnictwo ludowe, stronnictwo ludowe może jednak spokojnie spać, gdy ma takiego przeciwnika jak Berek i tow. P. Berek był posłem ale wyborcy wyzbyli się go, nie chcąc na stanowisku odpowiedzialnem stawiać bankruta moralnego i finansowego. Tylko tacy osobnicy mogą równocześnie być komunistami i sanatorami. Patronat nad tymi „sanacyjnymi komunistami" sprawuje niejaki Dziadosz.

Sanacyjni złodzieje

Sekretarz generalny federacji pracy w w Grudziądzu, niejaki Henryk Mazur, znany skądinąd działacz sanacyjny, specjalista od „spraw szczególnej wagi", skazany został przez grudziądzki sąd okręgowy na 8 miesięcy więzienia za defraudacje, jakich się dopuścił w klasowych związkach zawodowych.

Mazur wniósł odwołanie od wyroku, ale sąd apelacyjny w Toruniu zatwierdził wyrok sądu okręgowego.

Mazurowi, notabene, dlatego się może nie powiodło, że się nim, kiedy jeszcze był czas po temu nie zaopiekowały „osobistości wpływowe", jak się, naprzykład, zaopiekowały „w czepku urodzonym" Alfredem Bruszkiewiczem, działaczem BB, sekretarzem wydziału powiatowego w Baranowiczach. Ten Bruszkiewicz, jak podaje „Robotnik", także zdefraudował pieniądze społeczne, że jednak robił „w ideologji" i miał protektorów, sprawa poszła pod sukno, podczas gdy jego dwaj koledzy, pupile starosty Przepałkowskiego, referenci: Karaś i Żaboklicki, kary się doczekali, bo ich usunięto z posad.

„Robotnik" pisze, że w sprawie Bruszkiewicza interwenjowali w Warszawie: starosta Przepałkowski oraz poseł Poźniak z BB. Zrobili z niej „walkę polityczną". W rezultacie, zjechała do Baranowicz komisja ministerjalna i władze prokuratorskie dały Bruszkiewiczowi spokój.

Społeczeństwo a bezrobocie

Rząd p. Prystora, rozpoczynając swą akcję zmierzającą do złagodzenia skutków bezrobocia — na zwalczanie samego bezrobocia nie porwał się — podkreślił z naciskiem, że nie ma to być akcja ściśle rządowa, że rząd „bynajmniej" nie myśli jej prowadzić czy nią kierować, przeciwnie — oddaje ją w ręce „czynnika społecznego", zachowując sobie tylko doradę, pomoc, itd. Miała to więc być akcja społeczna, nie chcemy wyraźnie powiedzieć: humanitarna, ponieważ czekaliśmy, jak społeczeństwo na to wezwanie zareaguje.

Czekanie opłaciło się; wiemy już teraz przynajmniej, kto stanowi w Polsce społeczeństwo, a kto z niego jest wykluczony. Poprostu: społeczeństwo to sanacja, kto do sanacji nie należy, zostaje wytrącony poza nawias społeczeństwa. Mamy tego dobitny przykład na składzie tak naczelnego, jak wojewódzkich i powiatowych czy lokalnych komitetów — wszędzie tylko sanatorzy otrzymali głos, natomiast masy najwięcej w zagadnieniu bezrobocia zainteresowane, masy robotnicze zostawiono na boku.

Przypatrzmy się tylko dla przykładu, jak złożono taki komitet w Krakowie. Reprezentowane są w nim wszystkie stany i zawody, nawet takie, o których z góry wiadomo, że pracy w tę rzecz nie włożą; niema natomiast tych, którzy rzecz znają albo z własnego doświadczenia albo z tytułu stykania się z bezrobociem, jako działacze, mężowie zaufania klasy robotniczej.

Zastrzegamy się stanowczo, że nie piszemy tego dlatego, że minął nas „zaszczyt" zasiadania w tak dobranem gronie; pozwalamy sobie nawet wątpić, czy uświadomiony robotnik względnie działacz zawodowy chciałby brać udział w tak aranżowanej akcji, chodzi o stwierdzenie, jak sanacja klasyfikuje społeczeństwo nawet w sprawie, która — zdawałoby się — powinna interesować wszystkich, do której zwalczania należałoby pociągnąć wszystkie siły.

Już od pierwszej chwili, gdy zapowiedź tej akcji i szczegóły jej wykonania pojawiły się, byliśmy sceptyczni; nie mieliśmy wiary w skuteczność akcji z góry skazanej w najlepszym razie na groszową pomoc z tego prostego powodu, że nie rozpoczęto jej od podstawowej rzeczy: od zapewnienia na nią środków. Rząd umył ręce; nie chce się wtrącać ale i środków dać nie może, społeczeństwo zaś — co to dużo mówić, gdyby nawet przyjąć, że istnieje dobra wola, albo — raczej ta — obawa przed skutkami całkowitej bezczynności w tak niebezpiecznej rzeczy, to jest ono zbyt biedne, zbyt zajęte własnemi domowemi kłopotami, aby rzeczywiście mogło porwać się na czyn o jakotako zbawiennych skutkach. Zresztą społeczeństwo, prowadzone od pięciu lat na pasku sanacji, przyzwyczajone zostało do tego, że państwo ma za nie myśleć i działać, ono zaś może mieć głos — w jaki sposób wiadomo — przy wyborach i to tylko na to, aby tym głosem potwierdzić swoje zaufanie, że „on" „tam" wszystko zrobi bez fatygowania społeczeństwa o pomoc.

Będziemy w najbliższym czasie świadkami akcji tych komitetów, raczej będziemy o niej w pismach sanacyjnych — z własnej i przymuszonej woli — czytali, gdyż nie bez powodu przecież utworzono sekcję propagandową, do której weszli czołowi dziennikarze sanacyjni i ochotnicy z nieoficjalnej a dobrowolnej sanacji. Będziemy czytali o zamierzeniach i poczynaniach, ale efektu po nich nie spodziewamy się, są to bowiem ludzie, którzy o stosunkach robotniczych nie mają żadnego albo tylko opaczne pojęcie.

Mimo wszystko nie mamy zamiaru przeszkadzać. Robotnicy, którzy jeszcze pracują — jak wczoraj o tem pisaliśmy — będą przymusowo pociągani do świadczeń i to może być, jeżeli nie jedyne, to w każdym razie najpoważniejsze i najpewniejsze źródło dochodów komitetów obywatelskich. Z innych stron — w co nie wątpimy, trochę ziemniaków i węgla, może przenoszonej garderoby się znajdzie, czy to jednak można uważać za pomoc, za akcję tak reklamowaną? Niech na to pytanie odpowie niezawisła część społeczeństwa, która do współudziału nie została dopuszczoną.

To za Brześć!

KAPRAL ODMÓWIŁ PODANIA RĘKI BIERNACKIEMU

Pod tym tytułem zamieścił „Nowy Głos Przemyski" w numerze 38 z 20 września (nieskonfiskowanym!) następujący artykuł:

„Ubiegłego miesiąca doniósł „Głos", że bawiącemu w Przemyślu dozorcy brzeskiemu Kostkowi-Biernackiemu kapral odmówił podania ręki.

W tydzień później „Tygodnik Przemyski" zaprzeczył temu, a nawet wiadomość naszą nazwał „kłamstwem wyssanem z palca". Nie pierwszy to raz zresztą „Tygodnik" występuje w obronie „wpływowych figur", wiedząc zgóry, że kłamie i że nikt mu nie uwierzy.

Warto przytoczyć skąd „Tygodniczek", jak zwykle „świetnie" informowany, czerpał wiadomości mające niby sprostować przytoczone przez nas fakta. Oto nazajutrz po pojawieniu się naszego artykułu, zjawiło się w redakcji „Tygodnika" dwóch podoficerów 38 p. p., którzy „dokładnie" redaktora poinformowali, że takiego zajścia niebyło.

To „źródłowe" sprawozdanie, mogące mieć jaką taką wartość dla bebeków, a nie dla opinji publicznej zaopatrzył „Tygodnik" własnym komentarzem. I koniec na tem.

Stwierdzamy wobec tego z całą stanowczością, że kapral Droździak nie podał ręki Biernackiemu, żądając równocześnie wyjaśnienia, dlaczego mu Biernacki zrobił krzywdę. Kiedy Biernacki zielony ze złości odszedł, nie podając już ręki żadnemu podoficerowi, Droździak zbiegł po schodach na dół, a kapitana Rolewicza, który pomagał go rozbroić, ugryzł w palec. Ciekawi jesteśmy co na te szczegóły powie „Tygodnik"?

Przy tej sposobności należy uzupełnić „uroczyste" pożegnanie Biernackiego, „Tygodnik" rozpisywał się wówczas, że go z żalem żegnano.

Owszem żegnali go z żalem jego zausznicy i konfidenci. Natomiast całe grono podoficerskie złożone ze stu kilkudziesięciu podoficerów, żegnało go na rozkaz, ale radośnie... ciesząc się, że wreszcie odchodzi i więcej nie wróci do pułku. Więcej, jeszcze. Pod przewodnictwem kap. Kolędowskiego, uchwalili (?) kupić Biernackiemu prezent. Panowie oficerowie wyjechali do Lwowa, aby za pieniądze podoficerów kupić Biernackiemu serwis ze złotymi monogramami. Pierwszego ściągano każdemu podoficerowi z poborów dziesięć złotych „dobrowolnie".

Sto sześćdziesiąt podoficerów w pułku złożyło dobrowolnie po 10 zł. na pożegnanie Biernackiego, jak pisał „Tygodnik". „szlachetnego dowódcy, gorąco umiłowanego przez wszystkich". Panowie z „Tygodnika" często rozweselają czytelników, ale to był kawał niebyle jaki.

Posłuchajcie „redaktorzy" co dzisiaj ci podoficerowie mówią, kiedy im ściągnięto 10 zł.! Niestety nie możemy tego powtórzyć, a błaznom tygodnikowym radzimy, by przestali się kompromitować. Po wyjeździe Biernackiego, atmosfera oczyściła się w pułku do tego stopnia, że najbardziej zaufani Biernackiego, aczkolwiek gorąco poleceni nowemu dowódcy, pospuszczali z tonu. Ponieważ wymieniają kilka nazwisk oficerów, zaufanych Biernackiego, którzy mają odejść na „stanowiska cywilne" przeto i duch Biernackiego, przestanie nareszcie w pułku pokutować".

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Zjazd TUR

6, 7 i 8 grudnia rb. w Łodzi

Zarząd główny Tow. Uniwersytetu Robotniczego na ostatniem posiedzeniu postanowił zwołać kolejny zjazd TUR do Łodzi na dni 6, 7 i 8 grudnia rb. Będzie to już piąty zjazd TUR, gdyż pierwsze cztery odbyły się kolejno: w Warszawie, Krakowie, Katowicach i znowuż w Krakowie. Łódź wybrano dlatego, że w tym wielkim ośrodku fabrycznym nigdy zjazdu turowego nie było; robotnicy posiadają tam własny magistrat; pozatem Łódź jest położona w państwie dość centralnie, co ułatwia i potania przyjazd.

Właściwy zjazd rozpocznie się dopiero 7 grudnia. Niedziela zaś 6 grudnia jest przeznaczona na **KONFERENCJĘ TEORETYCZNĄ**, poświęconą teoretycznym zagadnieniom oświaty robotniczej. Praktyka dotychczasowa zjazdów bowiem wskazuje, że w zgiełku zjazdowym na teoretyczne zagadnienia zostaje mało miejsca. Pozatem — chodzi także o to, aby do dyskusji teoretycznych wciągnąć także te osoby, które nie są formalnie delegatami zjazdowymi, a interesują się zagadnieniami teoretycznemi. Program konferencji będzie obejmował takie zagadnienia, jak: „Kształcenie pracowników oświatowych", „Gospodarcze i psychologiczne drogi do socjalizmu", „Metody studjów teoretycznych nad socjalizmem" i t. p. W konferencji, jak zaznaczyliśmy, udział wszystkich delegatów zjazdowych jest pożądany; pozatem są proszeni o przybycie tow. i sympatycy, interesujący się podstawami kształcenia robotników.

Porządek dzienny właściwego zjazdu ma obejmować tylko trzy punkty główne, aby zbytnio nie rozpraszać debat. Pierwszym punktem, i to bardzo szerokim w treści, jest **„SPRAWOZDANIE I PLAN ROBÓT NA PRZYSZŁOŚĆ"**; rzecz jasna, iż ten punkt pozwala na obszerną dyskusję nad całokształtem turowej roboty. Drugim punktem jest **„SPRAWA MŁODZIEŻY"**, która w ostatnich czasach wywoływała żywą dyskusję w obrębie TUR i jest sprawą istotnie niezmiernie ważną. Trzecim punktem jest **„CZERWONE HARCERSTWO"**, które od niedawna przeszło pod opiekę zarządu głównego i wymaga starannej pracy i pomocy; prawdopodobnie te ważną kwestję zreferują dwaj referenci: od zarządu głównego i od centrali harcerstwa. Taki jest przewidywany porządek dzienny; oczywiście uzupełnią go wybory zarządu głównego TUR i wolne wnioski.

W toku prac zjazdowych przewidywana jest **UROCZYSTA AKADEMJA** z udziałem szerszego ogółu towarzyszów łódzkich. W programie akademji przewidziany jest wykład teoretyczny (prawdopodobnie w formie sprawozdania z konferencji teoretycznej), pozatem uczczenie zasłużonych zmarłych towarzyszów (Posner, Szymański), przemówienie powitalne i część artystyczna. Przypuszczalnie akademja zajmie też stanowisko wobec katastrofy szkolnej w Polsce.

Zorganizowanie zjazdu TUR w tym ciężkim roku nie jest łatwe, ale odkładać zjazdu dalej tak ze względów formalnych, jak i merytorycznych niepodobna. Że towarzysze łódzcy uczynią wszystko, aby przygotować konferencję, zjazd i akademję jaknajlepiej, niema wątpliwości. Natomiast przy dzisiejszych warunkach szykan sanacyjnych i trudnych warunkach materjalnych liczny przyjazd delegatów ze wszystkich, nawet odległych stron napotka na przeszkody. TUR posiada dziś czynnych około 200 oddziałów, nie licząc organizacyj młodzieży i harcerzy. Chodzi o to, ażeby oddziały już teraz zajęły się **PRZYGOTOWANIAMI DO ZJAZDU** tak pod względem wniosków na zjazd, jak i wysłania delegatów. Zjazd i konferencja winny być obesłane licznie, tego wymaga oświata robotnicza w Polsce i prestiż TUR. Nie odkładać przygotowań, lecz natychmiast sposobić się do przyjazdu na parlament oświaty robotniczej.

PRZYGOTOWUJMY SIĘ DO ZJAZDU TUR, SZYKUJMY PIENIĄDZE, WYBIERAJMY DELEGATÓW, PRZEDYSKUTUJMY WNIOSKI. Oddziały materjalnie słabe mogą wzajemnie sobie dopomóc w wysłaniu delegata. **Cały TUR — na piąty Zjazd!**

Kiedy ministerstwo pracy ogłosi sprawozdanie Kas chorych za r. 1929?

Ogłaszając Rocznik ubezpieczeń społecznych za r. 1928, usprawiedliwił min. generał dr. Hubicki opóźnienie tem, że w Roczniku pomieszczono sprawozdania zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych na podstawie rozp. prezydenta, które weszło w życie z dniem 1 stycznia 1928 r.

Z powyższego wynika, że Rocznik za r. 1929 powinien być ogłoszony wcześniej tembardziej, że w tymże roku rozpoczęli swą „radosną twórczość" w kasach chorych komisarze prystorowi. Spodziewano się generalskiego pospiechu. Tymczasem stoimy u schyłku 1931 r. i napróżno czekamy na sprawozdanie za r. 1929! Widocznie p. generał uznał, że „reformy" komisarskie nie zasługują na pochwały w druku. Miljonowe jednak rzesze ubezpieczonych w kasach chorych ciekawe są, jak wyglądają cyfrowe wyniki „twórczości" komisarskiej. Dlatego spodziewamy się, że związek polskich posłów socjalistycznych wezwie w sejmie p. ministra-generała do ogłoszenia rocznika 1929. Oczywiście rocznika 1930 nie doczekamy się już za rządów sanacyjnych.

Akcja za zwiększeniem bezrobocia!

Przed miesiącem na łamach „Naprzodu" poruszyliśmy sprawę mającej nastąpić likwidacji publicznych składów wolnocłowych, istniejących w Krakowie pod firmą „Wolny Dom Składowy S. A.".

W sprawie tej postaraliśmy się zebrać źródłowe informacje, które odsłaniają rąbek tej akcji, prowadzącej zresztą — co nas najwięcej interesuje — do przeistoczenia zatrudnionych dotąd w Wolnym Domu Składowym pracowników umysłowych i fizycznych — w nową, wcale liczną grupę bezrobotnych.

Otóż okazuje się, że akcje Wolnego Domu Składowego są w posiadaniu Polskiego Towarzystwa Handlowego S. A. w Krakowie, że Towarzystwo to postanowiło sprzedać magazyny Wolnego Domu Składowego ministerstwu poczt i telegrafów na magazyny krakowskiej dyrekcji pocztowej, oraz, że pośredniczy w tej sprawie Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie.

Nadzwyczaj ciekawa jest tutaj rola Zakładu Ubezpieczeń. Skarb Państwa daje Zakładowi Ubezp. w zamian za odstąpienie magazynów Wolnego Domu Składowego pewne grunta, które Zakład pragnąłby do swych celów zużytkować. Ustalono już jednak, że grunta te są dla Zakładu Ubezp. nieodpowiednie, wobec czego odstąpi je Zakład magistratowi miasta Krakowa z tem, że magistrat wymieni je na inne. Wartość wymienionych gruntów jest oczywiście różna, a skarb państwa musi tyle ze swych gruntów odstąpić, aby Zakład Ubezpieczeń mógł za magazyny Wolnego Domu Składowego zapłacić Polskiemu Towarzystwu Handlowemu odpowiednią ilość setek tysięcy złotych. Magazyny te mają być następnie — jak już wyżej zaznaczono — oddane do użytku krakowskiej dyrekcji poczt i telegrafów w zamian za otrzymane grunta państwowe.

Tyle zatem niezwykłych, skomplikowanych wysiłków nad utraceniem tej pożytecznej, samowystarczalnej i cieszącej się ogólnem zaufaniem placówki, jaką jest bezwątpienia Wolny Dom Składowy — poto, aby krocie tysięcy złotych mogły dostać się w posiadanie Polskiego Towarzystwa Handlowego. O instytucji tej warto powiedzieć, że od szeregu lat jest deficytowa i prawie nieczynna, oraz, że mimo to utrzymuje kilku dyrektorów z poborami dosięgającemi 5-tysięcy złotych miesięcznie („Il. Kurjer" pisze tylko o niemieckich dyrektorach).

Okazuje się, że decydujące czynniki nie chcą brać pod uwagę strat, na które skazane jest miejscowe kupiectwo, przez likwidację składów wolnocłowych i nie chce także wziąć pod uwagę faktu stworzenia tą drogą — i z pomocą funduszów społecznych — nowej rzeszy bezrobotnych.

Czy zamiast wysiłków nad zrealizowaniem tego, skomplikowanego „interesu" nie byłoby właściwiej zobowiązać Zakład Ubezp., aby w zamian za otrzymane grunta państwowe poprostu wybudował krakowskiej poczcie potrzebne jej magazyny. Wszak w dzisiejszych czasach tylko takie załatwienie tej sprawy byłoby uzasadnione. Rozpoczęcie budowy nowych, odpowiednich magazynów dla poczty krakowskiej, umożliwiłoby tej instytucji nabycie tą drogą zupełnie odpowiednich do swego przeznaczenia objektów, uniknięcie stworzenia nowej licznej grupy bezrobotnych, dając zarazem upragnioną pracę znacznej ilości dotkniętych nędzą bezrobocia pracowników.

Czy kompetentne czynniki zrozumieć tego nie potrafią?

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że prawo do świadczeń na wypadek braku pracy nie powstaje dla ubezpieczonej osoby, o ile: 1) pozostaje bez zajęcia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia, z powodu gospodarczego usamodzielnienia się, 2) opuściła zajęcie w związku z zawarciem małżeństwa, o ile chodzi o osoby płci żeńskiej. Prawo do zasiłku na wypadek braku pracy nie przysługuje ubezpieczonemu, który w ostatnio utraconem zajęciu nie otrzymał żadnego wynagrodzenia ani w gotówce, ani w naturze. Bliższych informacyj udziela **ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH** (Kraków, Sławkowska 6, I piętro).

JAN BOJER

ŻYCIE

ROZDZIAŁ II.

Gdyby ktoś zapytał był generała Banga, czy czuje się szczęśliwym, byłby go odprawił machnięciem ręki. Szczęście czy nieszczęście — jak gdyby miał był czas zastanawiać się nad tem. Na inspekcje zwykł był wpadać jak huragan, wywołując na placach musztry mieszaninę lęku, podniecenia i nastroju odświętnego. Ale pewnego dnia nadchodzi granica starości, przed którą stanął zaskoczony. Co? On, który nie wykonał jeszcze tylu rzeczy — on stary? Wszystko skończone? W jego ciemnej brodzie nie było ani jednej srebrnej niteczki, a krępe ciało całkiem jeszcze elastyczne. Dobiegał siedemdziesiątki — on?

Ciężko to być bezczynnym, gdy koledzy rozbijają w polu obozy, to też duszna atmosfera zalegała piękną willę nad Drammensvei, kiedy tak niespokojnie wędrował z pokoju do pokoju. Dawniej gra na skrzypcach była dlań wytchnieniem, teraz wydawała mu się tylko próżniactwem. Lepiej już było, gdy nadszedł czas polowania, a zanim się skończył, udało mu się odkryć błędy w mapach urzędowych, które muszą być poprawione i on sam miał to zrobić. Wyszukiwał okolice, gdzie mogło by stanąć sanatorjum, zwiedzał szałasy pasterskie i wynajdywał, jakie ulepszenia możnaby wprowadzić także tutaj, gdyby tylko ludzie zechcieli otworzyć oczy. Zaczął wędrować po górach i lasach, ciągle niespokojny, jak gdyby się lękał, by go nie dogoniło coś niemiłego, ha, oddawał się znów tak gorliwie działalności dla jakiejkolwiek dobrej sprawy, że gra a skrzypcach znów stała się dlań wytchnieniem. On — i stary!

Gdy jednakowoż w ciągu swych wędrówek przysiadał, z głową wspartą na kiju, wybiegając spojrzeniem ponad lasy i pola, zaczęły go ścigać wspomnienia. — Niejeden towarzysz młodości umarł — ach tak! a niejeden żyje jeszcze. A następnie — la femme. Tak, kto tu jest bez winy. Ot, wtedy z kapitanem Riisem. Współzawodniczyli z sobą w szkole wojskowej, a wtedy Riis był szczęśliwszy. Później jako dowódcy kompanij byli w tym samym obozie i znów byli współzawodnikami. Gdy jednak Bang jako dowódca bataljonu galopuje wzdłuż frontu, Riis stoi tam jeszcze — pominięty. Pewnego dnia Bang jako generał galopuje wzdłuż tego samego frontu, Riis stoi tu jeszcze ciągle jako posiwiały kapitan i musi przed swym wysokim przełożonym prezentować broń. Życie toczy się w górę i na dół. I nadeszło lato z jasnemi nocami, a Riisa, który ożenił się późno, odwiedziła w obozie jego piękna młoda żona... Ale teraz trzeba już ruszyć w dalszą drogę, jeśli przed wieczorem ma stanąć na miejscu.

Lata płyną, a pewnej zimy Inga wraca do domu i opowiada o swej przyjaciółce z kursu gimnastyki, o Astrydzie Riis. Tak, córka spensjonowanego kapitana. Inga otrzymuje pozwolenie zaproszenia jej na Wielkanoc, ale na widok obcej dziewczyny wchodzącej do przedziału wagonu, omal nie upadł. Ta świeża twarz w obramieniu złotych włosów — toż to pani Riis jakby żywa. — Nie, istotnie, panno Riis, czy to już naprawdę piętnaście lat upłynęło od śmierci matki pani — nie, coś takiego!

Właściwie był to tylko mały epizod — wtedy, a od tego czasu musiał się przecież zajmować tylu innemi rzeczami. Dzisiejszej nocy miał atoli takie cudaczne sny, a rano, zanim się jeszcze zdążył ubrać kompletnie, wchodzi do jego pokoju Inga i pyta: — Czy to prawda, że zamierzasz odwiedzić ojca Astrydy, gdy będziesz w mieście? — Tak, naturalnie — wszak to mój dawny kolega. — Ależ ojcze..., tego ci zrobić nie wolno. — Co — nie wolno mi? Młoda dziewczyna stała przed nim jak zbrodniarka. — Nie, bo.... bo Astryd nie miała odwagi opowiedzieć swemu ojcu, że... że ma przyjechać do nas. — Generał zapomniał zamknąć usta. — Ojcze, co zaszło między tobą a kapitanem Riis? — Czy ojciec jej nie wie, gdzie ona... — Nie, ale skoro prowadzi mu gospodarstwo, a prócz tego przez pół dnia pracuje w kantorze, to... czy nie sądzisz, że zasługuje na jakieś ferje? — Jezuita — rzekł generał, potrząsając głową. — A poza tem, z pewnością nie dowie się o tem, gdyż nie obcuje ani z jednym człowiekiem. — Ach, tak — rzekł generał, odwrócił się i patrzył przez okno. — Ach, tak, nie obcuje ani z jednym człowiekiem.

Także tu w górach generał Bang stale był zajęty. Chciał sam doprowadzić do porządku drogi prowadzące do wszystkich pomniejszych zabudowań, własnemi rękoma znosił drzewo na opał, miał swój ulubiony widok z pewnego okna, do którego coś go nagle parło niepowstrzymanie, poza tem przyjeżdżali też goście i trzeba było dozorować tylu rzeczy. Dziś jednakowoż przy tem wszystkiem myślał raz po raz: — Ach tak, kapitanie Riis, zamknąłeś się. I oszukują cię także teraz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia inwalidzkiego

Od dłuższego już czasu w Związku inwalidów wojennych „władze wyższe Związku", jako jedyne lekarstwo na wszelkie dolegliwości i skargi inwalidów i wdów stosują radykalny środek: **wykluczenie ze Związku.** Jeżeli zaś którykolwiek z zarządów Ogniw ośmieli się krytykować rządy władz związkowych, czy poszczególnych „działaczy", wprowadza się zaraz administratora. Tak było w Krakowie, tak się robi w Grybowie i w. innych miejscowościach.

Naczelne władze Związku inwalidów zapominając o statucie, **zabrały się do polityki** i wyścigu o — ordery i koncesje. Rozumie się, że takie sprawy wymagają czasu, toteż nie dziwota, że „działacze" zapominają o interesach inwalidów i już nie wiele pozostaje im czasu na zajmowanie się takimi rzeczami, **jak niedopuszczenie do obniżki i tak marnych rent.** Co gorsza, **nie wolno nawet w tych sprawach zwoływać zebrań inwalidzkich,** a jeżeli gdzieś odważniejszy zarząd Ogniwa, pod naciskiem masy inwalidzkiej zwoła zebranie, to zjadą **„działacze"** i tak przedstawią zebranym „radosne życie", że ofiary wojny mogą nabrać przekonania, że to łaska od Boga iż mogą być temi ofiarami.

Według tych panów, wszystko co dziś mają inwalidzi, to zasługa obecnego rządu. Inne rządy tylko krzywdziły ofiary wojny. Tymczasem sprawa przedstawia się inaczej. Przedewszystkiem do rządów majowych mógł inwalida czy wdowa jako tako wegetować; wprawdzie słynne „lex Zdziechowski" dało się inwalidom a zwłaszcza wdowom we znaki, jednak rządy pomajowe musiały **je pod naciskiem większości sejmowej znieść.** Kiedy jednak opozycja w Sejmie stała się mniejszością, zaczyna się wyścig **odbierania inwalidom zdobytych praw.** Znikła, a raczej zaprzepaszczona została przez BB rewizja koncesyj, które rozdaje się „zasłużonym jedynkarzom" różnego pochodzenia, z pominięciem ofiar wojny. Obostrza się prawo do zniżki kolejowej inwalidom z wojska polskiego a nie z wojny. **Nadaje się prawo do dysponowania koncesjami na wolne składy soli posłowi** Wiślickiemu z klubu „jedynkowego". Kiedy większość sejmowa opozycyjna w r. 1928 podnosi zasiłek dla inwalidów z 8 na 15 miljonów, posłowie-inwalidzi (rozumie się z BB) członkowie władz naczelnych Związku, jak np. **Snopczyński i Polakiewicz, występują przeciw podwyżce..** Toteż nie dziwota, że obecnie renty obniżą się, zamiast je podnosić, mimo, iż dotąd nie uzyskały normy ustawą przewidzianej. Władze naczelne Związku natomiast, zamiast protestować przeciw niszczeniu zdobytych praw, podpisują odezwy za „jedynkę" tzn. łamią statut, kopią pod sobą dołki, chcą być jeden przed drugim lepiej widzianymi przez „miarodajne czynniki", i hamują gniew i niezadowolenie szarych mas ofiar wojny przy pomocy administratorów, represyj drogą wykluczenia ze Związku albo całkiem po prostu pod adresem niezadowolonych i rozgoryczonych inwalidów podnoszą zarzut — komunizmu, jak to miało miejsce swego czasu w Krakowie.

Niedługo mają się odbyć zjazdy delegatów Kół Związku inwalidów woj. Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjazdy, jako delegaci zostali wybrani inwalidzi, rozumie się nie ci „posłuszni politycy", lecz ci z szarej braci pokrzywdzonej. Jak się dowiadujemy, **tych szarych utrąca się,** w ten sposób, że zarządy posłuszne „nadają" mandaty grzecznym, choćby na zgromadzeniach otrzymali o 40% mniej głosów, np. jak to miało miejsce ostatnio w Chrzanowie. Co jednak na to powiedzą walne zgromadzenia i komisje mandatowe zjazdów?

Na razie podając robotę tych „działaczy posłusznych", często z kryminalną przeszłością, **apeluję do wszystkich zorganizowanych inwalidów aby przetrzymać i nie dali się złamać!** Bezprawiu i szykanom przeciwstawić **solidarność** a nadejdzie dzień zapłaty niedługo.

Zorganizowany inwalida.

Genjusz czyli: Wymuszanie

„Kurjer Zach." Nr. 215, pisze:

„Donoszą nam, że inspektor szkolny p. S. Luchowiec (w Sosnowcu) przesłał do kierowników publicznych szkół powszechnych w powiecie okólnik Nr. 13—91 z datą 12 bm., w którym pod punktem V mieści się taki passus (dosłownie): „Wydawnictwo Genjusz Niepodległości. Staraniem specjalnego komitetu została wydana książka o pierwszym marszałku Polski p. t.: „Genjusz Niepodległości", pióra najwybitniejszych osób dzisiejszej Polski. Przy opłacaniu przedpłaty w kwocie zł. 5 do końca bm., dzieło będzie można nabyć za kwotę 25 zł. Usilnie zachęcam kierownictwa szkół do nabycia tego dzieła do bibljoteki szkolnej, jako naprawdę wartościowego i niezbędnego wydawnictwa. Zgłoszeń wraz z zadatkami, albo zawiadomień z odcinkami czeków na Nr. 101541 PKO oczekuję do końca września br.".

Dokument ten który jak słynne pocztówki imieninowe „zachęca" do nabywania „naprawdę wartościowego i niezbędnego dzieła" jest jeszcze jednym dowodem, jakich środków sanacja używa do popularyzacji swych „idei" i... swych założycieli.

Wiadomo, co oznacza słowo „oczekuję", które skutek swój napewno osiągnie, tak jak osiągnęły przydzielone a nie sprzedane pocztówki, za które jednak szkoły musiały zapłacić z funduszów na dożywianie dzieci szkolnych.

Niezbyt zaszczytną rolę spełnia p. inspektor, który „zachęca" podwładnych nauczycieli, drżących o swój kawałek chleba, do nabywania „wartościowych" wydawnictw za 25 zł. ze swych obciętych poborów.

A może i p. Luchowiec drży o swój kawał dobrze posmarowanego chleba?..

W dawnych czasach takie wymuszanie określało się słowem — świństwo, dziś nazywa się to... „propagowaniem idei".

B. SZEFNER

Ja chcę...

— Ja chcę...

— Rozumiem. Chcecie więcej wygód na świecie, prawda, dużo jeszcze niewygód. Musicie jednak przyznać, że bardzo dużo już osiągnięto. Jak niewygodnym był *telegraf*, który w oczach naszych ojców był szczytem wynalazczości. Gdy się chciało skomunikować z kimś w Ameryce, trzeba było to napisać na blankiecie, a dopiero po kilku dniach dostaliście odpowiedź. Było to, prawda, wygodniejsze jak list, jednak dość niewygodne. Powiększono wam wygodę — *radjo*. Przez radjo możecie w przeciągu kilku godzin dostać odpowiedź, powiedzmy od waszego brata Aleksandra z Nowego Jorku, czy on dobrze spał w nocy. Ach tak, ja wiem, że dla was, wiecznie niezadowolonego, to wszystko zamało. Depesza to martwa rzecz. Chcecie słyszeć głos jego, chcecie rozmawiać z nim. Proszę, i tę wygodę wam stworzono. *Telefon* do Ameryki! Co za zwycięstwo genjusza ludzkiego nad lądem i morzem. Dojdzie do telefonu, a usłyszycie „Hallo, tu mówi Nowy York!".

— Ja chcę...

— Rozumiem, chcecie powiedzieć, że to wszystko zamało, wiecznie nienasycony. Chcecie widzieć tego, z kim mówicie. Chcecie siedzieć u siebie w domu, i nietylko słyszeć koncert Szaljapina z Ameryki, ale chcecie go i widzieć. I temu kaprysowi waszemu zadość uczyniono. Ostatni błysk ludzkiego umysłu — *telewizja*. Siedzicie u siebie w domu, gdzieś w zapadłym zakątku Europy, przed oczyma macie waszego brata z San-Francisko, i rozmawiacie z nim swobodnie. „Aleksandrze, mówicie wśród pogawędki do brata: jak ty twój krawat nosisz? — z lewej strony całkiem odstaje, ot tak.. jeszcze pół centymetra, teraz dobrze". I rozmawiacie dalej...

— Ale ja chcę...

— Ach tak, wy chcecie wygody i w pracy. I tu genjusz ludzki starał się dla was. Giganci! Na co ręce brudzić, pocić się? Wyciągnij swą delikatną rękę tuż obok twojego krzesła, a tysiące elektrycznych kołosów poruszy się i twój rozkaz spełni. Orzą i sieją, rżną i mielą, ugniatają, liczą i pakują. Nie omylą się. Elektryczny ich mózg pracuje ściśle i punktualnie. Chcecie manufakturę, skórę, cegły, stal, żelazo — jeszcze kilka nacisków na guziki elektryczne, a złoty deszcz wszelkich rzeczy pożytecznych spadnie na was.

Ziemia zamało wydajna? Uparta? Głupstwo. Przeszły te czasy, kiedy dla uproszenia łaski u ziemi, trzeba było do nieba się modlić o deszcz. Dziś wystarczy telefonicznie się zwrócić do fabryki azotu. *Azot!* To jest dziś zaczarowany klucz, który genjusz ludzki wymyślił dla otwarcia łona matki ziemi. Azot to urodzaj, to duże tłuste ziarno. Powiadacie, że deszcz jednak jest potrzebny. Tak. Ale i tu genjusz ludzki uczynił was niezawisłym od kaprysu nieba. *Sztuczny deszcz!* I niebo stało się jednym z twoich elektrycznych niewolników. Już niebo nie musisz prosić o deszcz. Rozkazujesz: punkt 2 minut 15 ma być deszcz! A niebo usłuchało...

— Ale ja chcę...

— Rozumiem, że was to wszystko jeszcze nie zadawalnia. Chcecie opanować niebo nietylko zdaleka, ale i zbliska. W niebiosa! Na wyżyny!... Chcecie ciałem waszem dotrzeć tam, gdzie myśl ludzka już dotarła. Proszę! Macie *aeroplan, hydroplan i Zeppelin*. Rozwińcie skrzydła i lećcie!

— Ale ja chcę...

— Tak. Chcecie lecieć przez oceany tak pewnie, jak pewnie leci orzeł i jak pewnie chodzicie po ziemi. I tu wynalazczość ludzka wam pomogła. Stworzyła wam *sztuczne wyspy*. Tam, gdzie od miljonów lat jest tylko morze i morze, tam wyrosła nagle ziemia z ogrodami, hotelami i dancingami...

— Ja chciałbym jednak...

— No, naturalnie. I to rozumiem. Człowiek zgrzyta zębami, człowiek, genjalny i legendarny olbrzym, płacze jednak jak nieporadne dziecko. Wszystko, co ujarzmił, co teraz u jego nóg leży, to wszystko musi zostawić i umrzeć! Natura się z niego śmieje! Kilka lat tylko człowiek jej rozkazuje. Bo te usta, co rozkazują, więdną. Ta ręka, która tak pewnie naciskała guziki elektryczne.., okrywa się zmarszczkami i trzęsie się. Ale i tu umysł ludzki przygotował ci człowieku niespodziankę — *odmłodzenie*. Benjaminek medycyny. Ostatnie słowo biologji! Żyłeś sobie 70 lat, a nie chce ci się odejść — proszę zostań! Zacznij od nowa! Dużo coprawda na polu odmłodzenia jeszcze nie zrobiono. Ale szuka się, eksperymentuje się, jak przy drugim genjalnym wynalazku, przy gazie trującym. Próbuje się tu i tam najpierw na małpach i myszach, później na najdelikatniejszem stworzeniu na człowieku. Nietylko odmładzać się usiłuje, ale zmieniać płeć. Odechciało się wam być zawsze kobietą, chcecie być mężczyzną i to wam się na zamówienie w krótkim czasie wykona...

— Ale ja chcę...

— Na miłość boską! Co za wygody wy jeszcze chcecie?

— *Ja chcę jeść!*

— Jeść???

— Tak, jeść. Jestem głodny i chcę tylko jeść. Chciałbym tak jeść, jak jedli moi pra-pra dziadkowie w lasach...

— Hm... jeść... nie, to ciężko. *Tego wam dać nie możemy.*

Tłumaczył *Maksymiljan Fischgrund.*

Strajk marynarzy angielskich

„Daily Herald“ podaje szereg szczegółów o pierwszym w dziejach strajku marynarzy floty brytyjskiej. Poprzedziły go dwa wiece, odbyte przez marynarzy na lądzie w Invergordon w sobę 12 i niedzielę 13 bm. Wiec sobotni był bardzo burzliwy i bezładny, gdyż odbyli go samorzutnie marynarze wracający z zawodów sportowych, ale niedzielny odbył się zupełnie poważnie, wygłoszono na nim szereg mów, odbyto regularną dy... i uchwalono rezolucje protestujące przeciw obniżce płac, które zostały przedłożone komenderującym oficerom. W następnych dniach strajkujące załogi nie opuszczały okrętów. Ludność portowa obserwowała z brzegu, że na pokładach gromadzą się grupy marynarzy, od których słychać oklaski i śpiew, przypuszczalnie więc strajkujący marynarze odbywali zgromadzenia. Nastrój na okrętach nie musi być wszakże bardzo przygnębiający, gdyż na jednym z okrętów zaobserwowano grupę marynarzy, skupionych dookoła wyciągniętego na pokład pianina i słyszano formalny koncert. Na innym okręcie marynarze urządzili sobie, jak widziano z brzegu, przedstawienie akrobatyczne.

Dla naszych „kurjerków“ węszących już w tym strajku „intrygę komunistyczną“ jeżeli już nie zgoła „sowieckie złoto“, ciekawem byłoby dowiedzieć się, że w samej Anglji nikt nie podaje w wątpliwość samorzutności ruchu marynarzy. O jakichś „agitatorach komunistycznych“ nie może być mowy z tego już powodu, że w okolicy obu portów Invergordon i Rosyth, w których stojące okręty zostały dotknięte strajkiem, nie było w tym czasie nikogo obcego, a są to zbyt małe miejscowości, aby obecność jakichś obcych agitatorów nie miała zwrócić uwagi. Miejscowych komunistów tam niema. Zostaje więc przypuszczenie, że nawet angielscy marynarze mogą zastrajkować bez udziału jakiejś „czarnej intrygi“.

* * *

W środę 16 bm. w sytuacji strajkowej nastąpił punkt zwrotny. Po otrzymaniu przyrzeczenia, że admiralicja (ministerstwo marynarki) rozważy dokładnie ich postulaty, strajkujący marynarze zgodzili się odprowadzić okręty do portów macierzystych tj. do Chatham, Devonportu i Portsmouthu i tam pełnić zwykłą służbę portową, aż do zapadnięcia decyzji admiralicji. Wzbraniają się wszakże opuścić wody brytyjskie dopóki ich żądania nie będą spełnione. Decyzja ta nie została powzięta łatwo. Na niektórych okrętach oficerowie dyskutowali z załogą przeszło 2 godziny, zanim ta ostatnia zgodziła się na powyższy układ. Układy trwały do późna w noc, tak że dopiero o ... do 1-ej w nocy z środy na czwartek pierwsze ...ręty odpłynęły z Invergordon.

Strajk nie został zatem zakończony lecz zlago... Zapowiedziane manewry *odbyć się nie mo...* Jeden z przywódców strajku oświadczył przed ...wicielowi „Daily Heralda“, że marynarze walczą nie o siebie lecz o *swe żony i dzieci*. Sami marynarze mają na pokładzie pełne utrzymanie, ...re nie jest dotknięte obniżką płacy. Pieniędzy potrzebują na utrzymanie rodziny na lądzie. Admiralicja zapomniała, formułując projekty obniżki płac, że tylko sami marynarze otrzymują utrzymanie w naturze, a ich rodziny muszą być utrzymywane z ich płacy pieniężnej.

Przebieg strajku był przez cały czas *zupełnie spokojny*. Marynarze przez cały czas wykonywali roboty potrzebne do utrzymywania czystości na okrętach i maszyn w porządku. Odmawiali tylko wyprowadzenia okrętów w ruch. Do oficerów *od...ili się z wielkim szacunkiem — tylko odma...ali wykonywania ich rozkazów*. Oficerowie ...ztą nie przeszkadzali strajkującym w swobodnem wiecowaniu na pokładzie i nie próbowali ich terroryzować w żadnej formie. W strajku bierze ogółem udział *12.000* marynarzy. Hasłem bo...em strajkujących jest okrzyk: „Nasze żony i dzieci!“, którym kończą każde swoje zgromadzenie.

Równocześnie z powzięciem wyżej wzmiankowanej uchwały odprowadzenia okrętów do portów macierzystych strajkujący wysłali do admiralicji następujący list: „My, lojalni poddani jego królewskiej mości, przedstawiamy niniejszem naszym lordom komisarzom nasze postulaty i prosimy ich, by zechcieli zmienić drastyczną obniżkę płac, która dotknęła najniżej płatnych marynarzy. Jest oczywistem dla wszystkich dotkniętych, że ta obniżka jest zwiastunką tragedji, nędzy i upadku moralnego wśród rodzin marynarzy i *dopóki nie otrzymamy* pisemnej gwarancji admiralicji, potwierdzonej przez parlament, że płace nasze będą zrewidowane, *będziemy stali jak jeden mąż, odmawiając służby* na nowych warunkach płacy. — Załogi są zupełnie skłonne przyjąć obniżkę, którą uznają za pozostającą w granicach rozumnej możliwości“.

Ton tego listu wykazuje bardzo dobitnie samorzutność akcji strajkowej — żaden „agitator“ z zewnątrz nie użyłby podobnych wyrażeń jak te, od których list się zaczyna — ale jednocześnie stwierdza też *ogromne uświadomienie* wśród tych zupełnie dotąd niezorganizowanych marynarzy angielskiej floty *wojennej*.

Lloyd George winien!

Z okazji strajku czy buntu marynarzy angielskiej floty atlantyckiej pisma niemieckie piszą, że wypadek ten, aczkolwiek nie jest pierwszym tego rodzaju ani nie pociągnie za sobą poważniejszych następstw, jest jednak dowodem, że w strukturze potężnego imperjum brytyjskiego coś się zepsuło; że jest tam daleko gorzej aniżeli z chwilowych kłopotów finansowych możnaby sądzić. Anglja, piszą, przeżywa nietylko ciężki kryzys gospodarczy, ale i społeczny a kto temu winien? Winien ten, który w rokowaniach po wojnie światowej pozwolił skonstruować traktaty w ten sposób, że oddały one Francji hegemonję nad Europą, pozwoliły jej urość na największą potęgę militarną i finansową. A ponieważ traktaty w imieniu Anglji robił Lloyd George, on więc winien, że Anglja przechodzi dziś tak ciężkie czasy.

Rozumowanie proste; na pierwszy rzut oka nie pozbawione pozorów racji. Wiadomo przecież, że w toku kilkumiesięcznych narad w Paryżu nad ustaleniem elaboratu, nazwanego później traktatem wersalskim, Clemenceau nietylko „nabrał“ Wilsona, ale i Lloyda Georgea. Ci trzej mężowie tworzyli „grubą trójcę“, która ustaliła nowy powojenny porządek Europy. Clemenceau przeprowadził wszystko, co uznał w interesie Francji za konieczne; nie osiągnął tylko aneksji lewego brzegu Renu, ale doszedł do tego celu pośrednio: przez okupację ustaloną do r. 1935 i przez takie postanowienia reparacyjne, które umożliwiły Poincaremu w r. 1923 okupację zagłębia Ruhry. Anglja, rządzona wówczas przez gabinet konserwatywny Bonar Lawa, zadowoliła się platonicznym protestem, tymczasem z tej okupacji wynikła dla Niemiec inflacja i zarodek tych klęsk, które później na nie spadły choćby w postaci rozwielmożnionego właśnie na tem tle hitleryzmu.

Anglja od czasu wejścia w życie traktatu wersalskiego nadarmo usiłowała powrócić do swej tradycyjnej polityki polegającej na tem, aby nie dopuścić do powstania na kontynencie Europy takiej potęgi, która decydowałaby o losach Europy bez i wbrew Anglji. Polityka francuska okazała się lepszą. Przebywszy ciężką chorobę inflacyjną, Francja zabrała się przedewszystkiem do gromadzenia złota, wiedząc, że siła gospodarcza daje i siłę polityczną. Na piramidzie złota oparta, zdołała Francja stworzyć w Europie swój system, około którego zebrało się pół tuzina większych i małych państw, podczas gdy Anglja pozostała — więcej przymusowo niż dobrowolnie — wspaniale odosobnioną tak, że w ciągu lat doszła do tego stanu, że musiała prosić Francję o pomoc.

Ładne są koleje losu państw i narodów, ale nonsensem jest twierdzić, że to jest winą czy zasługą jednego człowieka. Ani Lloyd George nie zawinił złego położenia Anglji, ani nie jest zasługą Poincarego dobre położenie Francji. Rozwój dziejów szedł w tym kierunku i będzie dalej szedł w kierunku wzmocnienia jednego narodu kosztem drugiego — tak się działo i będzie dziać pod obecnym systemem kapitalistycznym, któremu całkowicie hołduje Francja; na który po krótkiej przerwie — nawróciła się też Anglja.

Z komunistami dyskutować nie można

ŻYCIE LUDZKIE, TO „DROBIAZG“ DLA KOMUNISTY

W poniedziałek 14 bm. odbyło się w Berlinie w olbrzymiej sali pałacu sportowego kolosalne zgromadzenie, na którem miała się odbyć rzeczowa dyskusja między socjalistami i komunistami. Na to się przynajmniej zgodziła partja komunistyczna i przyjęła kilka tysięcy zaproszeń na zgromadzenie dla rozdania między komunistów, oraz wyznaczyła jednego ze swoich przywódców Heinza Neumanna na koreferenta. Umówiono się, że po przemówieniach socjalistycznego referenta tow. Künstlera i komunistycznego koreferenta Neumanna, odbędzie się swobodna dyskusja.

Taka była umowa, ale gdy nadszedł poniedziałek, już o godzinie 12 w południe ukazały się przed pałacem sportowym tłumy bezrobotnych komunistów z zaproszeniami i bez zaproszeń, aby „obsadzić“ salę. Gdy okazało się, że lokal będzie otwarty dopiero o godzinie 7 wieczorem, a policja udaremniła próby wtargnięcia przemocą, komuniści zmienili taktykę o tyle, że przysłali na miejsce tylu bezrobotnych, ilu ich mogli zmobilizować z poleceniem „obsadzenia“ ulicy przed wejściem do pałacu sportowego i niedopuszczenia robotników socjalistów, gdy ci wieczorem nadejdą. Tak się też stało. Robotnicy socjaliści musieli sobie drogę torować siłą, gdyż komuniści usiłowali ich zatrzymać pięściami i laskami i tylko dlatego nie udało im „zapewnić“ komunistycznej większości w sali, że wielotysięczny tłum socjalistów zgniótł tę bojówkę komunistyczną poprostu swoją przewagą liczebną. Niema w tem nic dziwnego, jeśli się zważy, że ilość członków partji socjalistycznej w samym Berlinie równa się dwom trzecim ogólnej ilości członków partji komunistycznej w całych Niemczech. Zgromadzenie rozpoczęło się ostatecznie o naznaczonej godzinie w sali, zapełnionej w ogromnej większości przez socjalistów. Komunistów wpuszczono tylko tych, którzy mieli zaproszenia.

Tow. Künstler wygłosił swój referat, w którym naszkicował dobitnie rolę komunistów w czasie ostatniego głosowania ludowego, przypominając m. in. zamordowanie w Lipsku przez komunistów tow. Marcusa za rozlepianie plakatów socjalistycznych, i stwierdził, że jeśli w ciągu ubiegłego roku faszyzm nie zapanował w Niemczech, to jest to wyłączna zasługa partji socjalistycznej. Tow. Künstler przypomniał również rolę, jaką odegrał komunistyczny koreferent Neumann w procesie niejakiego Arnolda Dobberta, komunisty, który pracował w rosyjskiem przedstawicielstwie handlowem w Berlinie, został wezwany „w sprawach urzędowych“ do Moskwy i tam na podstawie doniesienia Neumanna rozstrzelany.

Neumann mówił dosyć długo, powtarzając do znudzenia zwykłe frazesy komunistyczne. Gdy słuchacze zaczęli się domagać odpowiedzi na zarzuty w sprawie Marcusa i Dobberta, zaczął mówić o piatiletce. Zmuszony nieustającemi okrzykami do odpowiedzi oświadczył wreszcie, że zamordowanie tow. Marcusa nie było nakazane przez partję komunistyczną. Co do Dobberta odparł tylko, że tu nie miejsce i czas na zajmowanie się takiemi drobiazgami! Skończywszy ten „koreferat“ Neumann opuścił pospiesznie salę oświadczając, że zrzeka się prawa do repliki po wyczerpaniu dyskusji. Motywy tego „gestu“ wyjaśniły się natychmiast, gdy przewodniczący chciał otworzyć dyskusję. Wszyscy obecni na sali komuniści podnieśli przeraźliwy ryk i nie chcieli go na żaden sposób przerwać. Po kilkunastu minutach stało się jasnem, że jest to akcja planowa aby nie dopuścić do dyskusji.

Projektowana dyskusja międzypartyjna nie mogła się oczywiście odbyć w takiej sytuacji i po wyrzuceniu wrzaskunów przez straż porządkową przewodniczący zamknął zgromadzenie, stwierdzając, iż cały przebieg udowodnił, że z partją taką, jak komunistyczna, która zobowiązuje się do rzeczowej dyskusji tylko po to aby zorganizować dziką awanturę, żadna dyskusja nie jest możliwa. Prawdę tych słów potwierdzało zachowanie się niewpuszczonych na salę komunistów przed gmachem. Powybijali oni szyby znajdujących się wpobliżu sklepów i szamotali się z policją, raz jeszcze udowadniając, że komuniści do niczego, prócz bezmyślnych awantur, nie są zdolni.

Z życia robotniczego

KRAKOWSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE WOBEC KLĘSKI BEZROBOCIA

W poniedziałek 14 bm. w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 odbyła się konferencja klasowych Związków zawodowych dla omówienia kwestji bezrobocia, które zwłaszcza w okresie nadchodzącej zimy daje się coraz więcej odczuwać klasie robotniczej. Konferencję zagaił tow. Przybyś, przewodniczący rady Związków zawodowych, poczem tow. poseł **Żuławski** w wyczerpującym referacie przedstawił przyczyny kryzysu bezrobocia **spowodowanego kapitalistyczną gospodarką.**

W dyskusji, która się rozwinęła nad tą niezwykle piekącą dla robotników sprawą, poddano surowej krytyce wysunięte przez czynniki sanacyjne projekty pomocy dla bezrobotnych, której ciężar ma być zwalony starym zwyczajem **na barki pracujących.** Projekty te idą w kierunku ściągania pewnych kwot z zarobków robotniczych, które to kwoty mają być odprowadzone do komitetu opieki nad bezrobotnymi.

Niema natomiast w tych projektach wzmianki o opodatkowaniu na ten cel **klas posiadających;** owszem otwiera się tu nawet interes dla obszarników, albowiem **przez umożliwienie** opłaty podatków w płodach rolniczych **podnosi się cenę za zboże o 10 procent wyżej** od cen rynkowych. Jednem słowem pomoc dla bezrobotnych **zamienić chcą w pomoc dla obszarników,** a bezrobotnych karmi się tylko nadzieją, że będą otrzymywać zupę i to pod tym warunkiem, że potrafią z głodnemi żołądkami doczekać do zimy. To, że już teraz całe masy ludzi mrą z głodu i nędzy tych, którzy za pomocą projektów i obietnic chcą opanować klęskę bezrobocia, nie obchodzi.

To też konferencja krakowskich zarządów Związków zawodowych powzięła uchwałę w sprawie odmówienia brania udziału w komitecie opieki nad bezrobotnymi, wychodząc z założenia, że właściwym celem tych komitetów jest chęć czynników miarodajnych złożenia odpowiedzialności za los ludzi głodnych i nieszczęśliwych na barki najuboższego społeczeństwa.

Natomiast konferencja zarządów uważa, że jedyną skuteczną formą walki z klęską bezrobocia jest uruchomienie robót na co winny znaleźć się pieniądze z oszczędności nie na płacach pracowniczych, jakto ma miejsce obecnie, **lecz na budżecie policji i wojska, a także na wysokich płacach,** pobieranych przez osoby stojące na kierowniczych stanowiskach w administracji państwowej, samorządowej i przedsiębiorstwach prywatnych. Ponadto należy czuwać nad ścisłem **przestrzeganiem ustawodawstwa socjalnego,** jak 8-godzinny dzień pracy, rozszerzyć ustawę o zasiłkach na wypadek bezrobocia **na wszystkich ludzi pracy** i skrócić okres pracy uprawniający do korzystania zasiłku. Wreszcie należy wprowadzić ubezpieczenie na starość.

Robotnicy krakowscy uważają, że to są jedyne skuteczne sposoby walki z klęską bezrobocia i ci, którzy tak szumnie głoszą, że im los bezrobotnych leży na sercu, winni do ich zrealizowania niezwłocznie przystąpić.

AKCJA NAFCIARZY

Niedawno robotnicy naftowi przeżyli zwycięską walkę plebiscytową. Zdawało się, że na terenie przemysłu naftowego zaistnieją na dłuższy czas stosunki pokojowej i normalnej pracy. Niestety, chotyczny stan rynku cen doprowadził do nowego wrzenia. Bo oto podczas, kiedy ceny artykułów żywnościowych wzrosły w miesiącach kwietniu i maju o 9% i robotnicy uzyskali tylko częściowe wyrównanie płac, to w czerwcu, lipcu i sierpniu, gdy ceny spadły o 11%, przemysłowcy naftowi zastosowali **obniżkę płac** w tych rozmiarach! Obok tego, wskutek szkodliwej polityki kartelu rafineryjnego, przeprowadzane są w kopalniach nafty stałe i w coraz większych rozmiarach **redukcje robotników.**

Ten stan rzeczy wywołał wśród robotników przemysłu naftowego wrzenie i rozgoryczenie. Aby zapobiec niezorganizowanym wystąpieniom robotników, mogącym mieć fatalne następstwa zarówno dla robotników, jak i dla przemysłu, Związki zawodowe górników, metalowców i chemicznych zwołały konferencję delegatów z całego przemysłu naftowego do **Drohobycza** w dniu 13 września.

Po referatach: tow. **Węglowskiego** o ruchu cen i przyczynach niestałości wskaźnika, tow. **Stańczyka** o sytuacji gospodarczej, a specjalnie o stosunkach w przemyśle naftowym, tow. **Halucha** o bezrobociu i konieczności wprowadzenia w przemyśle naftowym 4 zmian, oraz po przeprowadzeniu dyskusji — uchwalono przedłożyć Izbie pracodawców naftowych żądania **przywrócenia płac do wysokości z miesiąca lipca, skrócenia czasu pracy do 6 godzin i wprowadzenia czwartej zmiany.**

(W związku z naprężoną sytuacją odbyły się w sobotę 12 września **dwa olbrzymie zgromadzenia robotników borysławskich,** na których referowali tow. **Stańczyk** i tow. **Haluch.** Zgromadzeni uchwalili żądania Związków **jednomyślnie,** domagając się szybkiego przeprowadzenia akcji.

Czy w przemyśle naftowym dojdzie do strajku, zależeć będzie od stanowiska Izby pracodawców naftowych. W każdym razie nastroje wśród mas robotniczych na terenie przemysłu naftowego są tego rodzaju, że gdyby bezpośrednie układy z przemysłowcami nie dały pożądanych wyników, walka strajkowa staje się nieuniknioną.

Nowiny z Przemyśla

(Przedruk z Nr. 38 „Nowego Głosu Przemyskiego")

JEST NASTĘPCA

Wkrótce po przeniesieniu p. Kostka-Biernackiego z Przemyśla przydzielono do załogującego w naszem mieście 4 baonu saperów majora Perkę, który był jednym z najczynniejszych pomocników p. Biernackiego w Brześciu.

Może to i lepiej, że Przemyśl ma stałe sposobność przypominania sobie wydarzeń brzeskich, których nikomu uczciwemu w Polsce zapomnieć nie wolno.

STAROSTA W ROLI KSIĘGARZA

Znaczna ilość obywateli przemyskich otrzymała urzędowe pismo starosty przemyskiego L. 1382/31, wysłane jako „sprawa urzędowa, wolna od opłaty stemplowej", w którem p. starosta „zaleca gorąco" książkę p. t. „Pisma, mowy i rozkazy marsz. Piłsudskiego" podkreślając, że kosztuje ona tylko 96 zł. Listy zamówień przesylane być mają do Starostwa.

Komentarze zbyteczne podkreślić jeno należy, że dzieje się to w czasie, w którym ponoć wszelkie usiłowania skierowane są ku wzmocnieniu autorytetu władz.

PODZWONNE

Kilkakrotnie pisaliśmy o urzędniku funduszu bezrobocia p. Sroczyńskim, który zaciągnąwszy się w służbę u Burdy, spełniał dlań funkcję naganiacza robotników. Przepowiedzieliśmy wówczas, że go przeżyjemy, bo już nie takich **panów** widzieliśmy. Dzisiaj, kiedy adjutanci Burdy pokłócili się, kiedy wzajemnie wypominają sobie rozmaite „braki", Sroczyński „zrobił" rozłam w BBS. Związek związków „rozbił" się na dwie grupy, jednej przewodzi Burda, drugiej „niebezpieczny" Sroczyński. Ponieważ dyscyplina i karność musi być zatrzymaną, mówią wtajemniczeni, że wojnę przegra Sroczyński. Burda jej przegrać nie może. Sroczyński jest na urlopie, a przyjaciele jego twierdzą, że więcej z niego nie wróci, a miejsce jego zajmie nowy adjutant którego przydzielić się ma Burdzie aż z Tarnopola, albo niejaki Chomiak, emer. porucznik. Co będzie ze Sroczyńskim, narazie niewiadomo, w każdym razie w Przemyślu skończył się, nie rozbiwszy klasowego ruchu robotniczego, skończył się, jak wielu przed nim. Inni może skończą jeszcze gorzej.

Sroczyńskiemu nowa posada niech lekką i „wdzięczniejszą" będzie. Wypada życzyć mu tak po sromotnym zawodzie, jaki go spotkał na gruncie przemyskim. „Zasługi" miał wielkie, ale poszedł, bo Burda (tylko Burda) stracił do niego „zaufanie".

Trudno! Przecież taka jest właśnie etyka BBS!

Czy wiecie...

...że za rządów magistrackiego pułkownika **zdołano rozbić dwa miejskie auta,** udzielone pewnym „czynnikom" przez niego...

...że jedno z tych aut **rozbito na „kadrówce" w Kielcach...**

...że drugi **samochód został rozbity przez adjutanta p. Beliny — p. Pochmarskiego podczas majówki urządzonej p. Zofji Batyckiej w Pcimiu...**

...że przez tak krótki czas swoich rządów **p. pułkownik odniósł rekord w tym kierunku,** gdyż p. Rolle zniszczył jedno tylko auto i to tramwajowe, w drodze powrotnej jego żony z Paryża do Krakowa...

— — — — — — — — —

...że **odnowienie mieszkania pułkownikowskiego w pałacu Larische kosztowało tylko... 18.000 zł...**

— — — — — — — — —

...że wydatki połączone z odnowieniem zniszczonych samochodów i odnowieniem mieszkania pułkownikowskiego **mają być pokryte z oszczędności na płacach personalu technicznego magistratu...**

Wiadomości polityczne

AUSTRJA ZNOWU POD KONTROLĄ

Obradujący w Genewie komitet finansowy Ligi narodów w odpowiedzi na prośbę Austrji o kredyt 250 miljonów szylingów postawił następujące żądania: 1) budżet ma być zmniejszony do 1900 miljonów szylingów (o 300 miljonów mniej niż w br.), przyczem dochody mają wynosić 2000 miljonów, z których nadwyżka 100 miljonów jest przeznaczona na spłatę krótkoterminowych kredytów, 2) koleje i poczta muszą same się pokrywać bez żadnych zasiłków od państwa, 3) Austrja zgadza się na przyjęcie „doradcy" finansowego i osobno „doradcy" dla kolei, nie mówiąc o istniejącym już „doradcy" dla Banku narodowego. Kanclerz austrjacki Buresch, prowadzący rokowania w Genewie, zasadniczo zgadza się na te warunki. Jako przyszłego „doradcę" finansowego wymieniają zastępcę generalnego sekretarza Ligi narodów, sir Saltera.

PRZED WIZYTĄ FRANCUSKĄ W BERLINIE

Pisma berlińskie obstają przy tem, że wizyta premjera Lavala i Brianda w Berlinie nie będzie miała charakteru politycznego, tylko gospodarczy. O polityce w Berlinie nie będzie mowy, już choćby dlatego, że sesja Ligi narodów wykazała, że Francja nie zeszła ze swej linji politycznej tak nieprzyjaznej dla Niemiec. Czy w Berlinie będzie się mówiło o sprawach gospodarczych, jest także wątpliwe wobec tego, że ministrowie przyjeżdżają sami bez rzeczoznawców. Co więc za cel ma wizyta? Chodzi tylko o giest, o danie światu dowodu, że niema już tej nieprzejednanej nienawiści, jaka panowała przez kilka lat po wojnie. Żeby tylko ten giest nie został zamącony demonstracjami przeciw ministrom francuskim, jakiemi grożą nacjonaliści i hitlerowcy.

Podziękowanie

PANI DR. ADZIE MARKOWEJ, PROFESOROWI PAŃSTWOWEJ SZKOŁY POŁOŻNICZEJ W KRAKOWIE

Dzięki trafnej diagnozie Pani Prof. Dr. **Ady Markowej** i zadecydowaniu natychmiastowej, świetnie przez Nią przeprowadzonej ciężkiej operacji mojej żony Jadwigi, ocalone zostało jej życie. Za ten czyn, jakoteż za niezwykle troskliwą a bezinteresowną opiekę lekarską nad chorą, co doprowadziło ją w krótkim stosunkowo czasie do sił i zdrowia, składam **P. Prof. Dr. Adzie Markowej** w imieniu własnem i w imieniu żony mojej **z serca płynące podziękowanie i uczucia dozgonnej wdzięczności.** — Równocześnie gorąco dziękuję za gorliwą pomoc i opiekę lekarską nad moją żoną, jaką to opieką otoczone są również wszystkie chore na Oddziale XII. położniczo-ginekologicznym Szpitala Św. Łazarza — PP. lekarzom Asystentom Dr. **Adamowi Papee'mu** i Dr. **Tadeuszowi Pisarskiemu**, oraz PP. lekarzom dyżurnym Dr. Tadeuszowi **Owczyńskiemu**, Dr. Bernardowi **Kohanemu**, Dr. Stanisławowi **Herzhaftowi**, Dr. Stanisławowi Maraszewskiemu, Dr. Helenie Szlapakównej oraz P. Dr. **Ślączkowej.** **Marjan Porczak.**

Bezkonkursowy dyrektor gimnazjum III w Krakowie

Dyrektorem III gimnazjum w Krakowie został p. Rutkowski, od niedawna zażarty działacz sanacyjny, komendant IV brygady w Krakowie. — P. Rutkowski wybił się na pierwszy plan swojemi „płomiennemi" przemówieniami na cześć figury centralnej, wygłaszanemi w szkole na porankach „19 marca", i w czasie nauki na godzinach oraz na balkonie u p. wojewody w dniach uroczystości sanacyjnych. To są zasługi nowego dyrektora III gimnazjum im. Jana Sobieskiego — za które otrzymał hojną nagrodę.

O działalności pedagogicznej p. Rutkowskiego nikt nie wie nic. Dawniej decydowały zasługi pedagogiczne o kandydacie na dyrekturę, teraz „programowe" mowy. Dawniej obsadzano posady dyrektorów drogą konkursów, a teraz drogą... nagrody za „zasługi" dla sanacji.

Kto pragnie poprawy
swego losu, tego miejsce
w szeregach spółdzielczych.
Dobry towar za sprawiedliwą cenę!
Trzeba patrzeć nietylko na ilość
wydawanych pieniędzy, ale i na to,
jaki towar otrzymujesz za te pieniądze.
Dobry towar tylko w spółdzielni!
Zapisz się na członka spółdzielni!

Krwawa tragedja rodzinna

INŻYNIER ZASTRZELIŁ ŻONĘ I DZIECKO

W piątek rano między godz. 6 a 7, inż. górniczy Jan Pelar, zamieszkały w Siemianowicach przy ul. 3 Maja 4, zastrzelił w swem mieszkaniu 39-letnią żonę Stefanję z domu Kubicównę, oraz 9-letniego syna Jerzego. Po zabójstwie inż. Pelar usiłował pozbawić się życia, strzelając do siebie pięciokrotnie z rewolweru w okolicę serca. Inż. Pelara odwieziono w groźnym stanie do szpitala hutniczego w Siemianowicach. Zwłoki śp. Pelarowej i syna Jerzego zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowych. Inż. Pelar zmarł o godz. 9. Przed śmiercią zeznał, iż czynu tego dokonał z powodu wymówienia mu zajmowanego stanowiska na kopalni „Richter".

Z prywatnej strony donoszą o tej tragedji następujące szczegóły: Lokatorzy domu przy ul. 3-Maja 4 usłyszeli krótko po godz. 6 rano odgłosy strzałów rewolwerowych, pochodzących z mieszkania Pelarów na 2-giem piętrze. Nie przypisywali oni jednak początkowo strzałom tym wielkiego znaczenia. Odgłosami tych strzałów zbudziła się ze snu służąca inż. P., lecz zdawało się jej, że odgłosy te pochodzą z podwórza. Dopiero po chwili udała się do sieni, mniemając, że do drzwi mieszkania dobijają się jacyś osobnicy. W sieni zaintrygował ją silny swąd, pochodzący od prochu, wydobywający się z sypialni inż. Pelarów.

Przerażona dziewczyna wpadła do sypialni, gdzie oczom jej przedstawił się obraz krwawej zbrodni, dokonanej przez jej pana. Na łóżku leżały zwłoki Pelarowej z przestrzeloną głową, a obok łóżka leżał na ziemi ciężko ranny w piersi inż. Pelar, trzymając w ramionach martwe już zwłoki syna.

Na miejsce przybyły władze policyjne i sądowo-lekarskie. Lekarz stwierdził śmierć Pelarowej i syna Jerzego, a dogorywającego Pelara polecił przewieźć do szpitala, gdzie o godzinie 9 zmarł. O godz. 10 zwłoki Pelarowej i syna odstawiono do kostnicy szpitala hutniczego. Pelarowie byli wyznania ewangelickiego i pochodzą z Cieszyna. Przed dokonaniem zabójstwa i samobójstwa inż. Pelar napisał kilka listów pożegnalnych i telegramów do krewnych, **zapraszając ich na pogrzeb własny, żony i dziecka.** Listy te leżały na stole, ofrankowane. Śp. Pelar uchodził za człowieka spokojnego i solidnego, żyjącego tylko dla żony i swego ukochanego dziecka.

Sprytny szarlatan i jego „medjum"

W mieszkaniu 40-kilkoletniej panny Józefy Grześkowiakówny przy ul. Seweryna Mielżyńskiego 22 w Poznaniu, odbywały się seanse spirytystyczne. Właścicielka lokalu występowała w charakterze medjum: w roli magnetyzera produkował się Jan Kuliński, który podpisywał się na różnych spirytystycznych skryptach szumnym tytułem Comendo Rex-Nowak. Kuliński urządzał pokazy medjumistyczne, reklamując się również w miejscowych dziennikach. Zapewniało mu to duże powodzenie i wcale przyzwoity dochód. Głównie przepowiadał on przyszłość. Za taką przepowiednię płacili klienci 5 złotych. — Jeżeli ktoś pragnął bardziej szczegółowej przepowiedni o przyszłości, płacił znacznie więcej. Ponadto Kuliński rozpoczął leczenie ziołami tak zw. „metodą magnetyczną", odznaczającą się tem, iż nie miała nic wspólnego z magnetyzmem. Wśród licznych klientów był m. in. wyższy urzędnik kolejowy, który zapłacił za „leczenie" 1.300 złotych i pewien adwokat z prowincji. Kuliński miał niezwykłe powodzenie, gdyż pchali się zwolennicy leczenia, a wieczorem amatorzy spirytyzmu. Ciekawe było zapoznanie się Grześkowiakówny z Kulińskim. Przybył do niej pewnego dnia i przedstawił się jako kapitan marynarki, inżynier z zawodu, nazwiskiem Nowak. Faktycznie był ślusarzem i służył w marynarce. Oświadczył Grześkowiakównie, że posiada siłę medjumistyczną i oddziaływał na nią już oddawna, a wywołany w transie spirytystycznym jej duch, skierował go tu. Podczas wizyty rzekomy Nowak zachowywał się bardzo natrętnie, a na odchodnem zabrał fotografję Grześkowiakówny i nie chciał jej zwrócić, gdyż, jak twierdził, oboje są już na całe życie z sobą związani. Podobno wywierał na swą nową znajomą tak „magiczny" wpływ, że pojawiały się na jej ciele ślady cięcia i obrzęk. Do tej pary przyłączył się były komisarz policji na Pomorzu, Stanisławski. Zamierzał on wspólnie z Kulińskim wydać książkę o „cudach spirytystycznych". — W lipcu br. poróżnili się z Grześkowiakówną i od tej chwili sprawą tą zajęła się policja. Przesłuchała licznych świadków, których zeznania są dowodem, że naiwność i bezkrytyczność nie jest przywilejem żadnej klasy.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK W PROCESIE O MORDERSTWO W NOWEJ OLSZY

Czwarty dzień rozprawy przed przysięgłymi przeciw Mieczysławowi Kochankowi, oskarżonemu o zamordowanie żony, rozpoczął się przesłuchaniem reszty świadków. Następnie po odczytaniu pytań do przysięgłych przemawiali prok. **Lewicki** i obrońca oskarżonego adw. dr. **Woźniakowski. Przemówienie adw. dr. Woźniakowskiego było głębokie pod względem psychologicznego ujęcia podłoża ponurej zbrodni i wywarło na audytorjum olbrzymie wrażenie.** O godz. 1 popoł. przysięgli udali się na naradę, która trwała przeszło godzinę. Pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa przysięgli **zaprzeczyli** 7 głosami, zaś pytanie drugie w kierunku zbrodni zabójstwa **zatwierdzili** 11 głosami. Na podstawie powyższego werdyktu **trybunał pod przewodnictwem so. Konopackiego wydał wyrok, skazujący Mieczysława Kochanka na 7 lat ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc.** Kochanek przyjął wyrok spazmatycznym płaczem. Rozprawie i wyrokowi przysłuchiwały się tłumy publiczności i liczna palestra.

PROCES SABOTAŻYSTÓW UKRAIŃSKICH

W piątek zakończył się we Lwowie proces przeciwko 8 sabotażystom ukraińskim. Akt oskarżenia zarzucał im zdradę główną oraz zakłócenie spokoju publicznego. Sąd uwolnił oskarżonych od zarzutu zdrady głównej, zasądzając 5 za zakłócenie spokoju publicznego: jednego na 9 miesięcy ciężkiego więzienia, 4 zaś po 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego tak, że wszyscy natychmiast wypuszczeni zostali na wolność. Trzech oskarżonych uwolniono.

Ruch kolejarski

—o—

ŁAMANIE USTAWY O 8-GODZINNYM DNIU PRACY

Pracownikom kolejowym działu ruchowego w Krakowie przyznano po myśli ustawy i rozporządzenia ministerstwa komunikacji współczynnik pracy 1. Obecnie z dniem 18 sierpnia br. zarząd stacji krakowskiej zniósł współczynnik pracy 1, zabierając tak zwanych wskakiwaczy, mimo że przebieg pociągów i stan pracy się nie zmniejszył. Tak wygląda poszanowanie ustaw i przepisów, których znajomości i poszanowania wymaga się od wszystkich pracowników.

Rozgoryczeni tem pracownicy odbyli w dniu 2 września zgromadzenie, na którem po obszernej dyskusji uchwalili następującą rezolucję: „Zgromadzeni stwierdzają: 1) że współczynnik pracy 1 został przez urząd stacyjny niesłusznie i bez żadnego uzasadnienia cofnięty; 2) że praca ruchowców, mających przyznany współczynnik pracy 1 wcale się nie zmniejszyła, co wynika z wykazu przebiegu pociągów; 3) zgromadzeni domagają się natychmiastowego przywrócenia odebranego im współczynnika pracy 1; 4) wzywają zarząd Związku do obrony i interwencji w tej sprawie w administracji kolejowej".

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 20 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim **na wystawy zbiorowe znanych malarzy: Bunscha, Gutowskiego, Jabłońskiego, Krzyżanowskiego, Olesia i Serwina. Prelekcję wygłosi prof. dr. Tadeusz Seweryn.** Uczestnicy wycieczki zbiorą się **o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.** Uprasza się o punktualne przybycie.

KINO MUZEUM DLA TUR

wyświetla w niedzielę 20 bm. o godz. 7 wieczór w gmachu przy ul. Smoleńsk 9 wspaniały film pt.:

„ZA WOLNOŚĆ AMERYKI"

na tle bohaterskich walk o niepodległość Ameryki Północnej, w 150 rocznicę odzyskania wolności. Film przebogaty w niezwykłe sceny jest wzorem najnowszej techniki. Ponadto obrazy z przyrody i aktualności.

Przybywajcie do kina Muzeum, które jest jedyną instytucją dla najszerszych rzesz ludności i daje miłą oraz pożyteczną rozrywkę po pracy. Ceny miejsc najniższe, bo po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Sprzedaż biletów odbywa się codziennie w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 od 7 do 8 wieczór, a w niedzielę od 3 popoł. w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

ZJAZD SĘDZIÓW I PROKURATORÓW W KRAKOWIE. W dniach 26 i 27 września odbędzie się w Krakowie zjazd sędziów i prokuratorów z całej Polski, przybyłych na obrady zarządu głównego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej. Przedmiotem obrad będą sprawy dotyczące interesów stanu sędziowskiego i prokuratorskiego, oraz sądownictwa wogóle.

Z WYSTAWY ETNOGRAFICZNEJ W KRAKOWIE. W miarę zbliżania się zamknięcia wystawy, które nastąpi nieodwołalnie 30 bm., ruch zwiedzających znacznie wzmógł się, w szczególności zwiększył się napływ wycieczek wojskowych i szkolnych, na skutek polecenia Kuratorjum okr. szkoln. krak., wydanego specjalnym okólnikiem dyrekcjom szkół. Do chwili obecnej zwiedziło wystawę około 16.000 osób.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA DOMU WYCIECZKOWEGO. W sobotę w południe odbyła się uroczystość poświęcenia domu wycieczkowego przy alei 3 Maja przy licznym udziale przedstawicieli władz krakowskich i delegata min. oświaty p. Błońskiego z Warszawy. W klatce schodowej I piętra skupiły się delegacje wszystkich szkół i oddziałów harcerskich ze sztandarami. Po poświęceniu gmachu, przemówił przewodniczący komitetu budowy wicepr. Ostrowski, skreślając historję budowy tego pierwszego w Polsce nowocześnie zbudowanego i urządzonego domu wycieczkowego. Wzniesiona budowla stanowi pierwszą część całości domu wycieczkowego, który w niedalekiej przyszłości zostanie dopełniony 4-piętrowem skrzydłem w kierunku północnym, ku ul. Reymonta. Twórcą planów budowy jest inż. Edward Kreisler. Po odegraniu hymnu państwowego przemówił kurator szkolny i delegat ministerstwa oświaty.

NOWY DYREKTOR PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO. Minister oświaty zamianował dyrektorem państwowej szkoły sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego w Krakowie p. Wiesława Zarzyckiego, jednego z organizatorów i długoletniego profesora tej uczelni, wybitnego artystę malarza i twórcę w dziedzinie sztuki stosowanej. Dyr. Zarzycki został zamianowany w miejsce p. Raszki, który przeszedł na emeryturę.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 13 do 19 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 17, dyfterja 7, tyfus brzuszny 4, czerwonka 4, odra 4, róża 2, meningitis epidemica 1, koklusz 2.

WPISY NA KURS MISTRZÓW STOLARSKICH urządzony przez miejskie Muzeum przemysłowe przedłużone zostały do dnia 25 bm. — Wpisy przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum, ul. Smoleńsk 9, w godz. 8—2.

NIEBEZPIECZNY WŁAMYWACZ W POTRZASKU. W ręce policji wpadł niebezpieczny przestępca Józef Bochniakiewicz, lat 35, wielokrotnie karany włamywacz kasowy, operujący z bronią w ręku. Niedawno opuścił on więzienie w Poznaniu, gdzie odcierpiał karę za kradzież kasową. Bochniakiewicz podejrzany jest o współudział w usiłowanej kradzieży kasowej w Sądzie w Wieliczce i o strzelanie do ścigającego go posterunkowego Dziuby z PPP w Wieliczce.

FATALNE SKUTKI SKOKU Z POCIĄGU. — Z pociągu koło stacji w Bierzanowie wyskoczył niejaki Emil Gomółka, kominiarz, lat 30, chcąc się wcześniej dostać do domu, obok którego pociąg przejeżdżał. Gomółka padając na tor doznał potłuczeń ogólnych i wstrząsu mózgu. Nieprzytomnego opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

GRYPS DO WŁAMYWACZA. Policja przeszukując kryjówkę złodziejską na ul. Gęsiej, napotkała tam Marję Gajewską, lat 31, która właśnie pisała list (gryps) do męża włamywacza kasowego siedzącego obecnie w więzieniu pod zarzutem kradzieży kasowej. Gajewska pouczała męża, w jaki sposób ma się tłumaczyć i na jakich świadków ma się powoływać w śledztwie. Gajewską aresztowano.

KRADZIEŻE. Wanda Rzepecka, zam. przy ul. Helclów 2, doniosła do policji, że Bolesław Waga, jej sublokator, podjął z Banku gospodarstwa krajowego kwotę 85 zł. na skradzioną jej książeczkę oszczędnościową, jak również skradł jej nadto obrazy, biżuterję i książki wartości około 600 zł. — Zuckerowi Dawidowi, skradziono przed pocztą główną z kieszeni zarzutki list wartościowy, opiewający na 550 marek niemieckich. — Za kradzież desek z wagonu kolejowego aresztowano Fr. Muniaka i Julję Deker.

ZNALEZIONE PIENIĄDZE. Krzeszowski Czesław, zam. Kazimierza Wielkiego 84, złożył w komisarjacie III PP. przy ul. Siemiradzkiego 24, kwotę 200 zł., którą nieznany osobnik pozostawił w restauracji Zaborskiego przy ulicy Kazimierza Wielkiego.

—ooo—

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego PAU odbędzie się jutro w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem. Czł. St. Windakiewicz przedstawi pracę prof. Juljana Krzyżanowskiego pod tytułem „Romans polski XVI wieku". Potem posiedzenie administracyjne.

—ooo—

SPORT

LEGJA—OLSZA rozegrają zawody w piłkę nożną o puhar KZOPN klasy A dziś w niedzielę na boisku Legji o godzinie 3'30 popołudniu.

O co oskarżeni są b. więźniowie brzescy?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 września.

Sanacyjny „Dobry Wieczór" donosi, że oskarżonym w procesie brzeskim doręczono już akt **oskarżenia**, za którego streszczenie dziennik ten został skonfiskowany.

Sanacja chce usunąć Sejm

PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 września.

„Wieczór Warszawski" donosi, że podobno w sanacji powstała myśl **udzielenia rządowi szerokich pełnomocnictw dla załatwienia projektów ustaw, a nawet budżetu na r. 1932/33.** O ile wiadomość powyższa odpowiada rzeczywistości, **motywem tego kroku byłaby chęć uniknięcia w Sejmie dyskusji politycznej.**

—ooo—

Krwawa tragedja rodzinna na tle nędzy i bezrobocia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 września.

Wstrząsająca tragedja na tle nędzy i bezrobocia wydarzyła się ubiegłej nocy w domu przy ul. Czerniakowskiej 112. W domu tym od 12 lat mieszka 52-letni Teofil Gosławski z żoną Stanisławą i 3 małemi dziećmi: Teofilem, Urszulą i Tadeuszem. Gosławski **był dozorcą kolejowym** i 1 kwietnia br. został zredukowany. Posiadał on skromną gotówkę, po której wyczerpaniu **cierpiał z rodziną głód**, nie mogąc mimo wysiłków znaleźć pracy.

Wczoraj w nocy, gdy rodzina była pogrążona we śnie, Gosławski **siekierą uderzył żonę w głowę**, następnie **zadał kilka ciosów** Teofilowi i Urszuli, podczas gdy Tadeusz obudzony jękami schował się pod łóżko. Po dokonaniu tego strasznego czynu Gosławski wyszedł na trzecie piętro i rzucił się na bruk, ponosząc **śmierć na miejscu.** Jęki rannych zaalarmowały sąsiadów, którzy wezwali pogotowie. Gosławską **w stanie beznadziejnym** przewieziono do szpitala, **stan dzieci jest bardzo groźny.**

Francuskie Związki zawodowe o bezrobociu i rozbrojeniu

Paryż, 19 września. Kongres francuskich Związków zawodowych zakończył wczoraj wieczór 4-dniowe obrady przyjęciem szeregu rezolucyj, które w większości uchwalone zostały jednogłośnie. Najważniejsze rezolucje w sprawie **kryzysu gospodarczego i w sprawie rozbrojenia** przyjęte zostały jednogłośnie bez dyskusji. Rezolucja w sprawie zwalczania kryzysu gospodarczego domaga się **obniżenia czasu pracy do czterdziestu godzin tygodniowo** przy równoczesnem, odpowiedniem podwyższeniu zarobków. Dalej uchwała domaga się **przedłużenia urlopów wypoczynkowych, rozszerzenia pomocy dla bezrobotnych,** obniżenia granicy wieku do wysługi lat i podjęcia robót publicznych na wielką skalę. Aby osiągnąć te cele, uchwała wypowiada się za współpracą delegatów robotniczych we wszystkich narodowych i międzynarodowych organizacjach gospodarczych. Rezolucja w kwestji rozbrojenia brzmi: „Rozbrojenie musi być nietylko wykonane, lecz także **kontrolowane.** Kontrola ta jest wprawdzie zadaniem wyłącznie rządowem, faktycznie **leży jednak w rękach organizacyj robotniczych** i te jedynie są w możności zapobiec niedozwolonej fabrykacji broni. Wszelkie środki, **nie wyłączając strajku generalnego,** muszą być zastosowane, aby nie dopuścić do nowej rzezi. Odpowiednie uchwały musi klasa pracująca swym rządom narzucić".

TEATRY I KONCERTY

NOWY SEZON W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dnia 17 bm. odbyło się pierwsze przedstawienie dramatu, który do końca września grywać będzie naprzemian z ustalonemi poprzednio przedstawieniami operowemi i w tym okresie przejściowym wystąpi z premjerą jednej z najlepszych komedyj Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu". Oficjalne rozpoczęcie sezonu nastąpi w pierwszych dniach października wystawieniem utworu dramatycznego Juljusza Słowackiego „Mindowe", obchodzącego w tym roku 100-lecie ukończenia przez poetę i wydania go drukiem. Przygotowania do obu sztuk rozpoczęły się jednocześnie z podjęciem przedstawień dramatycznych, z których najbliższe wypadają na dziś i jutro. Dzisiejszy wieczór wypełni krotochwila R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia" w obsadzie premjerowej, jutrzejszy zaś „Sztuba" K. Leczyckiego. Dziś o 4 popołudniu daną będzie „Halka" w premjerowej obsadzie z wyjątkiem roli tytułowej, w której wystąpi p. Marja Bielecka, artystka opery katowickiej.

POWTÓRZENIE „RIGOLETTA" Z ADĄ SARI i z tenorem Szymonowiczem oraz barytonem Romanowskim pod batutą dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego we wtorek 22 bm. wieczorem.

Z TEATRU BAGATELA. Z powodu instalacji aparatury dźwiękowej do środy 23 bm. kino Bagatela nieczynne. W dniu tym rozpoczyna występy nowy zespół rewjowy złożony z byłych artystów teatru „Qui pro quo" i „Morskiego Oka" z Leo Fuksem i Stanisławą Karlińską na czele, ponadto Irena Carnero, pieśniarka, humoryści Janecki i Boruński, para baletowa St. Henrich i Janina Prokopiakówna oraz zespół baletowy Tacjanna girls.

WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY DAWNEJ KAPELI DWORSKIEJ, znany w Krakowie ze swoich występów w latach ubiegłych, koncertować będzie w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—7 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

WYJAŚNIONA TAJEMNICA ZAMACHU NA POCIĄG POD KOMARNEM. W związku z doniesieniem o znalezieniu szyny żelaznej na torze kolejowym między Komarnem a Korokniakami, donoszą, że sprawca zamachu został ujęty, a śledztwo w tej sprawie dobiega końca. Aresztowany został Wasyl Maćków, lat 23, który przyznał się do winy. Maćków podał, że przed odbyciem służby wojskowej pracował 5 lat jako robotnik kolejowy. Nie mogąc obecnie uzyskać pracy, postanowił podłożyć szynę na torze, a następnie zgłosić o tem, zaznaczając zarazem, że szynę usunął i w ten sposób uniknięto katastrofy kolejowej. Maćków chciał w nagrodę za to uzyskać posadę na kolei.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE KATASTROFY KOLEJOWEJ. Przed paru dniami po ukończeniu pierwiastkowego śledztwa w sprawie katastrofy kolejowej pod Białymstokiem zwolniono z więzienia wszystkich aresztowanych, z wyjątkiem telegrafisty przystanku kolejowego Baciuty — Aścika, który pozostaje nadal w więzieniu. Dyrekcja kolei wileńskiej ustaliła wysokość poniesionych strat na 235.000 zł. Pozatem dyrekcja kolei państwowych ma wypłacić ofiarom katastrofy odszkodowanie w wysokości 250.000 zł.

ZAGADKOWY SKŁAD MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH. W Wilnie władze policyjne przeprowadziły niespodziewaną rewizję w jednem z mieszkań przy ul. św. Jacka 5. W kuferku służącej jednego z lokatorów tego domu ujawniono materjały wybuchowe w postaci pelard artyleryjskich, a ponadto granaty ręczne. Aresztowana służąca zeznała, że materjały wybuchowe otrzymała od byłego wojskowego, który jest poszukiwany. Cała sprawa wygląda bardzo zagadkowo a władze śledcze dokładają starań, by ją wyświetlić.

—ooo—

Z zagranicy

50-LECIE TELEFONU W SZWECJI obchodzono w dniu 1 bm. W przeciągu 50 lat stała się Szwecja krajem najliczniejszych telefonów. Abonentów liczy ten kraj 534 tysiące, obsługiwanych przez 4 tysiące stacji telefonicznych. Tym sposobem przypada w Szwecji jeden telefon na każdych 11 mieszkańców. Ogólna długość linij telefonicznych w Szwecji wynosi 966 tysięcy kilometrów, co przedstawia kapitał około 300 miljonów koron. Sieć telefoniczna Szwecji sięga do wszystkich krajów kuli ziemskiej, przedewszystkiem do północnej i południowej Ameryki.

TELEGRAMY

ZMIANY W MINISTERSTWIE OŚWIATY

Warszawa, 19 września (telef. wł. „Naprzodu"). W początkach przyszłego tygodnia nastąpią zmiany organizacyjne w ministerstwie oświaty. — W związku z tem nastąpią przesunięcia na stanowiskach naczelników wydziałów.

O ZNIŻKĘ KOMORNEGO

Warszawa, 19 września (telef. wł. „Naprzodu"). Związek lokatorów i sublokatorów opracował memorjał, w którym wobec zmniejszenia się zarobków szerokich mas pracowniczych domaga się **obniżki stawek komornego.** Memorjał zostanie wręczony premjerowi w najbliższych dniach.

BIEG DYSTANSOWY W WARSZAWIE

Warszawa, 19 września (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś o godz. 5'30 popołudniu odbył się bieg dystansowy między mistrzem światowym Nurmim a mistrzem polskim Kusocińskim. Zwycięzył Nurmi, o 1 m. wyprzedzając współzawodnika. Bieg na ostatnich 300 m. odbył się w tempie wprost morderczem.

CEGŁA ZABIŁA CHŁOPCA

Warszawa, 19 września (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś na podwórzu domu przy ul. Niskiej bawił się 4-letni synek jednego z lokatorów Mendel Kohn. W pewnej chwili z dachu spadła dachówka dziecku na głowę, zabijając je na miejscu.

FABRYKI NIE WYPŁACAJĄ ROBOTNIKOM

Łódź, 19 września (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj popołudniu z powodu niewypłacenia zaległych zarobków zastrajkowało 1600 robotników w fabryce tkackiej Schlösserowskiej w Ozorkowie.

KATASTROFA LOTNICZA

Wrocław, 19 września. Koło Ząbkowic na Śląsku spadł dziś samolot sportowy i uległ zniszczeniu. **Jeden z lotników wyskoczył z aparatu i poniósł śmierć, drugi pozostał w aparacie i wyszedł zupełnie cało,** mimo iż samolot został doszczętnie zniszczony.

PROCES HITLEROWCÓW O POGROM ANTYSEMICKI

Berlin, 19 września. W drugim dniu rozprawy przeciw uczestnikom rozruchów na Kurfürstendamm przystąpiono do postępowania dowodowego. Na rozprawę zawezwano ogółem 47 świadków, w tem 15 urzędników i funkcjonarjuszy policji. Reszta świadków składa się z przechodniów i poszkodowanych podczas rozruchów.

Świadek lekarz dr. Hecht zeznaje, że grupa hitlerowców, złożona z 6 osób, uzbrojona w pałki gumowe i kastety, rzuciła się na niego i jego żonę. Jeden z napastników uderzył go pałką gumową w tył głowy a drugi kastetem w czoło. Także żona jego otrzymała cios w głowę.

Kapitan policji Obenaus oświadcza, że przybył na Kurfürstendamm zawezwany przez właściciela kawiarni Reimann, gdzie wdarli się napastnicy i zdemolowali lokal. Liczbę awanturników ocenia na 1.200 osób.

Świadek dr. Kraft w dwóch oskarżonych poznaje uczestników rozruchów.

Większość świadków odnosi wrażenie, że rozruchy były zgóry uplanowane i kierowane przez osobników obecnych na miejscu rozruchów.

STARHEMBERG OBJĄŁ NANOWO DOWÓDZTWO HEIMWEHRY

Wiedeń, 19 września. Książę Starhemberg ogłasza publicznie, że z dniem dzisiejszym obejmuje naczelne dowództwo Heimwehry w całem państwie.

MASOWE MORDERSTWA W FINLANDJI

Helsingfors, 19 września. W pobliżu Helsingforsu, w miejscu odludnem pewien szofer dokonał wczoraj strasznego odkrycia. Gdy szofer zbliżył się do źródła odległego od szosy kilkadziesiąt metrów, aby się napić wody, zauważył na dnie źródła głowę kobiecą oraz kilka rąk i nóg. Zawiadomiona policja przybyła na miejsce i w ciągu dalszych poszukiwań wydobyła z wody own głowę kobiecą, 4 lewe i 4 prawe ramiona, 4 lewe i 6 nóg prawych oraz 10 odciętych i związanych sznurkiem palców. Niektóre części zwłok ludzkich były zapakowane w papier gazetowy i musiały leżeć w wodzie od kilku miesięcy. Członki te zostały od tułowia odcięte ostrem narzędziem. Policja sądzi, iż chodzi o zbrodnie popełnione na tle seksualnem. Czynione są poszukiwania za resztą członków. Zauważyć należy, że w źródle tem znaleziono już w ubiegłym roku rękę kobiecą. Odnalezione obecnie członki pochodzą tak z kobiet jak i mężczyzn.

Japonja napadła na Chiny i zajęła Mandżurję

JAPOŃCZYCY ZAJĘLI MUKDEN

Londyn, 19 września. W okolicy Mukdenu w Mandżurji doszło wczoraj do zbrojnego starcia między oddziałami wojskowemi chińskiemi i japońskiemi. Tło zajścia nie zostało jeszcze należycie wyjaśnione, ponieważ z obu zainteresowanych stron nadchodzą sprzeczne ze sobą wiadomości. Wedle informacyj pochodzących ze źródeł japońskich miał oddział żołnierzy chińskich napaść na straż japońską w celu wysadzenia w powietrze mostu kolejowego linji południowo-mandżurskiej. W następstwie wojska japońskie **zdobyły i rozbroiły garnizon chiński** w Peitaying i **zajęły Mukden.** W mieście doszło do drobniejszych starć między wojskami japońskiemi a chińskiemi, w toku których kilku żołnierzy zostało zabitych. Wobec **groźnej sytuacji** postanowiono główną kwaterę japońską przenieść z Dairen do Mukdenu. Do **nowego starcia** doszło następnie pod Kwanczangtse. Gubernator chiński w Mukdenie natomiast oświadcza, że **wojska japońskie** zjawiły się nagle pod Mukdenem i otwarły nań ogień. Widocznie Japończycy szukają **pretekstu, by zająć Mandżurję.** Wedle niepotwierdzonych wiadomości artylerja japońska **zniszczyła doszczętnie miasto Peitayíng, przyczem kilkaset osób miało ponieść śmierć.** Inne wiadomości mówią, że Japończycy mieli oddać tylko kilka strzałów armatnich, inne wreszcie wersje głoszą, że walki w okolicy Mukdenu **trwają w dalszym ciągu.**

Londyn, 19 września. Z Tokio donoszą, że wojska japońskie **zajęły pas fortyfikacyjny Mukdenu,** a następnie **wkroczyły do miasta,** gdzie zajęły arsenał i wszystkie ważniejsze budynki publiczne i punkty strategiczne miasta. Do poważniejszych walk nigdzie nie doszło. Rząd japoński miał się zwrócić do generalnego konsula japońskiego z wezwaniem zlokalizowania zajścia.

WZBURZENIE W STOLICY CHIN

Londyn, 19 września. Zbrojne wystąpienie wojsk japońskich w Mandżurji wywołało w Nankinie **wielkie wzburzenie.** Na dziś zwołano Radę ministrów, na której minister spraw zagranicznych dr. Wang złoży sprawozdanie z sytuacji, a następnie uchwalone zostaną środki zaradcze. Na ulicach Nankinu partje narodowe urządzają demonstracje, w których domagają się od rządu i prezydenta Czang-Kai-Szeka, aby wszelkiemi środkami nie dopuścił do zajęcia Mandżurji przez wojska japońskie. Niesprawdzone pogłoski mówią, iż Japonja zamierza zająć linję kolejową Czanszum-Mukden.

MANDŻURJA ZAJĘTA PRZEZ WOJSKA JAPOŃSKIE

Londyn, 19 września. **Wojska japońskie wylądowały dziś przedpołudniem w Tsingtau.** Władze chińskie wydały zarządzenia celem zachowania spokoju. Sklepy i restauracje zostały zamknięte.

Londyn, 19 września. Japońskie ministerstwo wojny komunikuje, że sytuacja w Mandżurji poprawiła się do tego stopnia, iż narazie niema potrzeby wysyłania z Korei dalszych posiłków wojskowych. Wysłano natomiast **do Mukdenu eskadrę lotniczą** celem utrzymywania łączności między poszczególnemi oddziałami wojskowemi. Po zajęciu Mukdenu japońskie władze wojskowe wydały odezwę, w której zapowiadają, że ręczą za utrzymanie porządku przez wojska japońskie.

Dziś po południu **wojska japońskie zajęły ważniejsze punkty strategiczne w Mandżurji** i rozbroiły wojska chińskie w Hinkow, Hopeh, Antung i Fuszum.

Londyn, 19 września. Władze chińskie wysłały dziś **z Pekinu specjalny pociąg z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi do Mukdenu,** aby na miejscu zaznajomili się z wydarzeniami. **Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Mukdenem jest zerwana.**

Londyn, 19 września. Wedle doniesień z Tokio Mukden znajduje się w całości w rękach **wojsk japońskich. W walkach Japończycy stracili 19 zabitych i 22 rannych, Chińczycy 14 zabitych i 13 rannych.** Niepotwierdzone wiadomości prywatne donoszą, że podczas walk o Haunking **chiński batalion piechoty został doszczętnie zniszczony,** natomiast straty wojsk japońskich są minimalne i wynoszą zaledwie 10 zabitych i rannych.

ZAWIADOMIENIE MOCARSTW

Londyn, 19 września. Rząd japoński polecił swym ambasadorom w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie i Moskwie, aby poinformowali tamtejsze rządy o **akcji wojskowej w Mukdenie.**

Nowy Jork, 19 września. Departament stanu jest zdania, że wiadomości nadchodzące z Mandżurji nie dają jeszcze powodu do uważania zajść za naruszenie paktu Kellogga.

LIGA NARODÓW WOBEC WOJNY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ

Genewa, 19 września. Na początku dzisiejszego popołudniowego posiedzenia Rady Ligi Narodów w nowym składzie wszedł pod obrady zatarg zbrojny japońsko-chiński.

Delegat japoński Yoshizawa złożył krótkie oświadczenie, w którem zawiadomił Radę, że o zajściach w Mukdenie dowiedział się dopiero z prasy. Później otrzymał od rządu swego potwierdzenie zajścia, nie otrzymał jednak bliższych szczegółów. O ile otrzyma szczegóły poda je do wiadomości Rady. Dziś już może jednak zapewnić, że rząd japoński uczyni wszystko, aby uniknąć dalszych komplikacyj.

Delegat chiński Sze zaznacza, że również nie zna szczegółów, oświadcza jednak, że będzie stale Radę zawiadamiał o ewentualnych dalszych wypadkach.

Przewodniczący Rady **Lerroux** przyjął do wiadomości oświadczenia reprezentantów obu stron i wyraził nadzieję, że sprawa zakończy się **polubownie.**

Komisja rozbrojeniowa Ligi Narodów

Genewa, 19 września. Oczekiwane z wielkiem naprężeniem dzisiejsze posiedzenie komisji rozbrojeniowej, na którem miała zapaść uchwała komisji w sprawie projektu włoskiego co do kwestji zawieszenia zbrojeń do czasu ukończenia konferencji rozbrojeniowej, przybrało zgoła nieoczekiwany obrót. Przewodniczący komisji oświadczył, że mająca wejść pod obrady kwestja stoi w ścisłym związku z pracami przygotowawczej komisji rozbrojeniowej i z tego powodu byłoby wskazane, aby w obecnych obradach wzięli także udział ci nieczłonkowie Ligi Narodów, którzy uczestniczyli w obradach przygotowawczej komisji rozbrojeniowej, a więc Stany Zjednoczone, Rosja sowiecka i Turcja. Należałoby zatem państwa te zaprosić do natychmiastowego przysłania swych reprezentantów. W dłuższej dyskusji nie osiągnięto porozumienia, tak że musiano posiedzenie przerwać na pół godziny. Podczas przerwy porozumiano się i postanowiono zwrócić się do Rady Ligi, aby zaprosiła te państwa do wzięcia udziału w obradach. Rozpoczną się one przypuszczalnie we wtorek.

KATASTROFA KOLEJOWA W ROSJI

Moskwa, 19 września. Koło stacji kolejowej Swanka na Murmanu zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym, przyczem 30 wagonów obu pociągów uległo zniszczeniu. Trzy osoby zostały zabite, a 20 osób odniosło rany. Oprócz tego zginęło mnóstwo trzody i koni.

KONSTYTUCJA HISZPAŃSKA ODRZUCA WOJNĘ

Paryż, 19 września. Z Madrytu donoszą: Podczas obrad nad projektem konstytucji Izba hiszpańska przyjęła wczoraj artykuł, wedle którego **Hiszpanja rezygnuje z wojny** jako instrumentu polityki narodowej.

BANKRUCTWO BRAZYLJI

Nowy Jork, 19 września. Rząd brazylijski komunikuje, że z powodu ostrego kryzysu gospodarczego nie mógł zebrać odpowiedniej ilości dewiz zagranicznych i dlatego **nie będzie mógł zapłacić procentów od długów zagranicznych,** płatnych w dniu 1 października br.

DALSZE WYROKI ŚMIERCI W CHILE

Nowy Jork, 19 września. Sąd wojenny w Santiago de Chile wydał wczoraj nowy wyrok na uczestników buntu w marynarce wojennej. Czterech dalszych uczestników skazanych zostało na **karę śmierci,** 7 na więzienie dożywotnie, a kilkunastu na kary kilkuletniego więzienia.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Skazańcy polityczni

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego, skazujący b. posła **Czapskiego** ze stronnictwa chłopskiego za odczytanie na wiecu w Łowiczu ustępu skonfiskowanej rezolucji kongresu krakowskiego centrolewu, skierowanego przeciwko prezydentowi Mościckiemu.

Sąd Najwyższy odrzucił wniosek obrony o kasację wyroku w sprawie przeciwko obecnemu posłowi **Dobrochowi**, również z dawnego stronnictwa chłopskiego, skazanemu przez sąd lubelski na rok więzienia za wystąpienia podczas agitacji wyborczej.

Związki i zgromadzenia

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I I II ODDZIAŁU odbędzie się w niedzielę 20 bm. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. o godzinie 10 przedpołudniem.

WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR, ODDZIAŁU IM. ROMANA SZYMAŃSKIEGO W KRAKOWIE odbędzie się, w niedzielę 20 bm. w lokalu TUR. Porządek dzienny: a) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; b) sprawozdanie zarządu komisji rewizyjnej, oraz kierowników sekcyj; c) dyskusja; d) zmiana statutu; e) wybór nowego zarządu; f) wolne wnioski. Początek o godzinie 9'30 rano, w razie braku kompletu o godzinie 10 bez względu na ilość członków. — Wzywamy wszystkich do przybycia.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popol. godz. 4-ta: „Halka" (z gośc. wyst. p. Marji Bieleckiej); wiecz.: „Wesele Fonsia".
Poniedziałek: „Sztuba".
Wtorek: „Rigoletto".

KINOTEATRY

Apollo: „X—27".
Bagatela: film: „Żona z kabaretu", rewja: „Jak wesoło — to wesoło".
Corso: „Hadżi Murat".
Dom żołnierza: „Papo ja chcę hrabiego".
[illegible]
Światowid: „Szary dom".
Świt: „Hotel na Rivierze".
Sztuka: „Świat w 1980 roku".
Uciecha: „Musisz pokochać".
Wanda: „Żar walca".
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 20 września

10.15: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Poranek szopenowski z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Komunikat meteorologiczny. 14.10: Odczyt z Warszawy: „O szarańczy". 14.25: Chór warszawskich kół śpiewaczych. 14.35: Kwadrans akademi[cki]: prof. dr. Jan Dąbrowski: „Jaką pomoc finansow[ą] może akademik otrzymać z uniwersytetu?" 14.50: Chó[r] z Warszawy. 15.00: Pogadanki dla rolników i muzyk[a]. 16.40: Program dla dzieci starszych. 17.10: Międzyna[rodowe] zawody tennisowe z Warszawy. 17.40: Koncer[t] orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitośc[i], komunikaty. 19.20: Komunikat Towarzystwa hodow[li] koni. 19.25: Gramofon. 19.40: Skrzynka pocztowa tech[niczna]. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Wia[domości] przyjemne i pożyteczne. 20.15: Koncert z War[szawy]. 22.00: Felieton z Warszawy: „Miasto pieśni". 22.15: Komunikaty. 22.30: Recital śpiewaczy Włodz[imierza] Kaczmara (bas): arje z oper Mozarta i Wagne[ra]. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 21 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Ko[munikat] gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „C[o] każdy o gimnastyce wiedzieć powinien". 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.00: Gramofon. 16.45: Komun[ikat] dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literack[a] francuska z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczy[t] z Warszawy: „Duchowy obraz Francji współczesnej". 18.00: Koncert p. Marji Chmiel-Tryczyńskiej. 18.35: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komu[nikaty]. 19.15: Najnowsze wydawnictwa — omówi d[r] Adam Bar. 19.30: Gramofon. 19.40: Skrzynka i giełd[a] rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Pogadanka radjo-techniczna. 20.30: Operetk[a] z Warszawy: „Księżniczka Czardasza" Kalmana. 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.35: Komunikaty. 22.45: Audycja literacko-muzyczna: — „Tenor, sława, śmierć" z Wilna. 23.15: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków. ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.